

XXVI Zjazd KPZR kontynuuje obrady

Sprawy KWA. Sprawozdawcy Władysław Knyceł i Koliwicz, informują:

Wartek XXVI Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego otworzył obrady. W tym zakończyła się dyskusja wygłoszoną przez Leona Breżniewa referatem Komitetu Centralnego i nad sprawozdaniem Centralnej Komisji Rewizyjnej. W specjalnej rezolucji zjazdu zatwierdził w całości leninowską politykę i działalność Komitetu Centralnego oraz zalecił organizm partyjnym, by w działalności kierowały się zaleceniami i założeńmi w dziedzinie polityki zagranicznej. Zjazd zatwierdził też Centralną Komisję Rewizyjną.

W dyskusji zabiegł 40 delegatów reprezentujących wszystkie regiony i związki zawodowe. Z trybuny zjazdowej przemawiało 19 przewodniczących

Plenum NK ZSL

AKTUALNA sytuacja społeczno-polityczna kraju oraz zadania stronnictwa III Kongresie ZSL — to obradowego 26 bm. w Warszawie II plenarnego posiedzenia Naczelnego Komitetu Stronnictwa. Obrady otworzył Stanisław

Wprowadzający do dyskusji wygłosił członek Komitetu Centralnego sekretarz NK — Jerzy Grzybeżak. Nawiązał do wydarzeń ostatnich miesięcy, do różnych napięć społecznych, do następstw strajków, do zmiany życia politycznego, do pełnego zwycięstwa kryzysu politycznego, wzrost jego znaczenia, gotowości do walki, do ustępstw w interesach i długofalowych celów. (PAP)



Przyjmujemy zgłoszenia w godz. 9—11

Kodowane anteny

W miesiącu nie mogąc drugiego programu — skarży się

delegacji partii komunistycznych i robotniczych oraz rewolucyjno-demokratycznych. Przedstawiciele 16 delegacji wystąpili na spotkaniach z załogami radzieckich zakładów pracy.

Dyskusja dotyczyła węzłowych problemów rozwoju społeczno-gospodarczego ZSRR i polityki zagranicznej Związku Radzieckiego.

Uwaga mówców koncentrowała się m.in. na sprawach rozwoju rolnictwa, a zwłaszcza organizowania kompleksów rolniczo-przemysłowych. Ten temat podjął I sekretarz KC KP Moldawii Siemion Grossu. Moldawska SRR, jako pierwsza w Kraju Rad, przystąpiła do organizowania takich kompleksów i ma w tej dziedzinie spore doświadczenia. Jakkolwiek na zjednoczenia rolniczo-przemysłowe przypada tu około 1/5 u-

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Przed kim większa przyszłość?



CAF-Andrzej Chmielewski

Głos w sprawie reformy

Musimy zacząć od cen

W drugiej dekadzie lutego br. w Radomiu odbyło się forum dyskusyjne na temat reformy gospodarczej. W spotkaniu zorganizowanym przez delegaturę Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania uczestniczyli członkowie stowarzyszeń naukowo-technicznych zrzeszonych w NOT oraz dyrektorzy ekonomiczni większych zakładów pracy ziemi radomskiej. W czasie przerwy w obradach poprosiliśmy o rozmowę jednego ze współautorów „małej reformy” — dyr. Erwina Plicheńskiego z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

— Panie dyrektorze, dlaczego uchwała nr 118 wywołuje tyle zastrzeżeń za-

równo u teoretyków, jak i praktyków?

— Było do przewidzenia, że wprowadzenie jakiegokolwiek chwilowego, doraźnego, czy „zastępczego” systemu kierowania gospodarką narodową, który nie będzie zasad-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Karoly Talas i jego pasja, czyli...

Artystyczny pokaz tresury lwów i psów

Spórą sensację wywołał swego czasu w Budapeszcie wiadomość, że na jednym z przedmieść stolicy, na zamieszkanym terenie pewien człowiek hoduje w budach zbitych z desek... cztery dorosłe lwy!

Lista ze skargami od okolicznych mieszkańców, które otrzymała dzielnicowa rada narodowa, informowały, że dzięki zwierzęta ryczą przez całą dobę i nie można zmusić oka, że są postrachem dzieci i w ogóle stanowią groźbę dla ludz-

kiego życia. Właściciel czterech drapieżników chował też całe stado psów i plotka głosiła, że psim mięsem karmi lwy!

Na miejsce przybyła specjalna komisja, zaalarmowana tym stanem rzeczy i stwierdziła, że informacje w dużej części niekryją się z prawdą. Mężczyzna w średnim wieku, były treser Karoly Talas rzeczywiście trzymał cztery dorosłe lwy i do tego w pomieszczeniu, którego drzwi, z powodu braku

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Cena 1 zł



KIELCE piątek-sobota-niedziela

Nr 41 (2717)

27-28.II.-1.III.1981 r.

Rok XI

Wizyta St. Kania w FSO

I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania odwiedził 26 bm. Fabrykę Samochodów Osobowych w Warszawie, zapoznając się z pracą drugiej zmiany produkcyjnej zakładów montażu mechanizmów, tłocznii oraz kompletacji „połowa”. Następnie Stanisław Kania wraz z I sekretarzem KW PZPR Stanisławem Kociłkiem spotkali się z kierownictwem fabrycznej organizacji partyjnej, reprezentacją związku zawodowego „Solidarność” i związku branżowego, dyrekcją fabryki, aktywem gospodarczym.

Bez żadnego ceremoniału i wcześniejszych zapowiedzi, w rzeczowej i otwartej rozmowie omawiano sprawy trudne, kłopotliwe, często drażliwe.

Zabierając głos w toku spotkania Stanisław Kania odpowiedział na każde z zadanych

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Tropem marnotrawstwa

Wiecej szacunku dla... chleba...

- Śmieci w pojemnikach na czerstwe pieczywo
- Spółdzielnie hodowlane nie zainteresowane odpadkami

Przed kilkoma laty w całym kraju spółdzielnie mieszkaniowe i administracje domów mieszkalnych przystąpiły do zbiórki czerstwego pieczywa od lokatorów. W początkowym okresie akcja prowadzona była z rozmachem, a jej rezultaty świadczyły o tym, że gospodarność i oszczędność stały się wreszcie cechami narodowymi Polaków. Konsekwentnie patronowali tej akcji na łamach gazety, odnotowując przykłady odzyskiwania odpadów chleba jako paszy dla zwierząt, piętnując zjawisko braku szacunku dla chleba.

Powracamy dziś znów do tego tematu nie bez przyczyny. Nasza ostarbiona gospodarka spowodowała, że brak nam wielu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Wiele z nich jest i będzie reglamentowanych — jak np. mięso. Dziś rzadko trafia ono na na-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

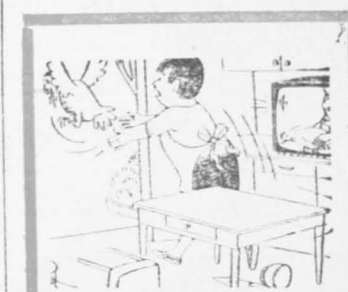
Niezwykłe spotkanie

PARYŻ. PAP. Telewizja francuska, nawiązując do wizyty Jana Pawła II w Hiroszimie, zorganizowała niezwykle spotkanie „kata i ofiary”: zaprosiła do studia pilota amerykańskiego samolotu, z którego zrzucono bombę atomową na Hiroszimę i jedną z niefortunnych osób, które przeżyły atomowy atak.

Przedstawiciele francuskiej TV zaprosili osobno amerykańskiego pilota, Paula Tippettsa oraz japońskiego katolickiego zakonnicę, Nawaka Nobuko. Oboje nie wiedzieli, że znajdują się w Paryżu do czasu, gdy spotkali się ze sobą w studiu telewizyjnym w świetle reflektorów.

Zakonnica zgodziła się uściśnić dłonie amerykańskiemu pilotowi. Zapytana, czy jest wstrząśnięta spotkaniem z Pauliem Tippetsem, odpowiedziała: „Nie. Cały świat jest odpowiedzialny za to, co stało się w Hiroszimie”.

Tippetts ze swej strony oświadczył, że jest świadom, iż jego słowa mogą wywołać sprzeciw, ale nigdy nie żałował swego czynu i w ogóle o nim nie myśli.



A teraz oskubniemy drobi

Kronika

W czwartek, 26 lutego, odbył się w Kielcach VI Zjazd Delegatów Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Podczas obrad dokonano podsumowania działalności w ciągu ostatnich czterech lat, dyskutowano również nad możliwościami objęcia opieką jak największą liczbę mieszkańców. Podkreślono, że dla PKPS, jako stowarzyszenia wyższej użyteczności, a więc o pierającej swoją działalność w dużej mierze na składkach członkowskich, bardzo ważną kwestią jest poszukiwanie stałych nowych sojuszników.

W czasie zjazdu wręczono także — najbardziej zasłużonym działaczom — kilkanaście złotych i srebrnych odznak PKPS. (AM)

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie ogólne Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR Politechniki Świętokrzyskiej, kończące kampanię sprawozdawczo-wyborczą w tej organizacji. Przyjęta po dyskusji uchwała stanowi z jednej strony podsumowanie toczącej się od początku roku akademickiego otwartej i ostrej dyskusji partyjnej i zawiera cały szereg ważkich postulatów, które zostaną przekazane do Komisji Zjazdowej, a z drugiej katalog zadań i spraw do załatwienia dla nowo wybranych władz partyjnych uczelni. Pierwszym sekretarzem nowego 15-osobowego Komitetu Uczelnianego został wybrany Tadeusz Orłowski, a sekretarzami Janusz Jarosiński, Jerzy Komorniczak, Andrzej Suchański.

Sprawy kobiet w kinach studyjnych

W marcu kina studyjne Kielce i Radomia („Moskwa” i „Pokolenie”) zaprezentują przegląd filmów poświęconych problematyce kobiecej. Od 1 do 24.III, w „Moskwie” i od 7 do 28.III, w „Pokoleniu” obejrzymy w kolejności następujące filmy:

„Fedora” — głośny dramat o niezwykłych przeżyciach gwiazdy filmowej, zrealizowany przez słynnego reżysera amerykańskiego Billy Wildera (gra — Marthe Keller, William Holden); „Bilans kwartalny” — wielokrotnie nagradzany dramat Krzysztofa Zanussiego o kryzysie psychicznym pewnej mężatki (Maja Komorowska, Piotr Fronczewski); „Idź do mamy, tata pracuje” — francuski dramat o granicach emancypacji i miejscu kobiety w społeczeństwie (Marlene Jobert, Micheline Presle); „Alieja ucieka po raz ostatni” — francuski horror fantastyczny słynnego Claude Chabrola (Sylvia Kristel, Charles Vanel); „Jesienna sonata” — dramat psychologiczny samego Ingmara Bergmana o swoistym „pojedynku” matki i

Wizyta St. Kani w FSO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pytań. — Przybyłem tutaj prawie bezpośrednio — powiedział — z obrad XXVI Zjazdu KPZR. Jestem pod dużym wrażeniem atmosfery tego zjazdu, a także pobytu w Wołgogradzie. Jest to zjazd ludzi, którzy głęboko wierzą w to co robią. Dokonali rzeczy wielkich godnych podziwu. Gospodarka radziecka rozwija się na wszystkich frontach. Wielkie jest zainteresowanie uczestników XXVI Zjazdu KPZR sprawami Polski, naszej partii, naszego narodu. Jest w tym zainteresowaniu uznanie dla PZPR za zażegnanie konfliktu społecznego środkami wyłącznie politycznymi, ale także i obawa o dalszy rozwój sytuacji. Jest demonstracja solidarności i wsparcia dla wysiłków podejmowanych przez naszą partię. Ale nie tylko demonstracja. Jest to konkretna pomoc, rzeczywista i sprawdzalna.

Mówiąc o rozlicznych niepokojach nurtujących świadomość społeczną, I sekretarz KC PZPR podkreślił, że jednym z źródeł tych niepokojów jest rozdźwięk między oczekiwaniami a możliwościami ich zaspokojenia. Zmniejszenie tego rozdźwięku jest obecnie ważnym zadaniem tak dla partii, jak i dla rządu. Szukamy różnych możliwości, m.in. przez ograniczenie inwestycji produkcyjnych. Najważniejszą jednak sprawą jest do-

bre gospodarowanie, lepsza organizacja produkcji, podnoszenie wydajności pracy, a następnie — w pełni sprawiedliwy podział dochodu narodowego, bez przywilejów, bez łamania elementarnych zasad praworządności. Chcemy przyjąć na IX Zjazd PZPR z realnym planem trzyletniej stabilizacji gospodarki; taki plan zrodzić się powinien w ogólnospołecznej debacie, w której wypowiedzą się wszyscy obywatele w kraju, partycyjni i bezpartyjni. (PAP)

Konkurs recytatorski

W dniach 28 lutego i 1 marca 1981 roku w Oddziale Wojewódzkiego Domu Kultury w Pińcowie odbędą się eliminacje wojewódzkie XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Organizatorzy: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarząd Wojewódzki Socjalistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej i Wojewódzki Dom Kultury poczynili starania, aby tegoroczny konkurs stał się spotkaniem najlepszych recytatorów województwa. A więc oprócz konkursowych prezentacji 38 uczestników program przewiduje spotkanie-rozmowę z jurorami, wieczór klubowy oraz zwiedzanie zabytków Pińcowa. Ponadto zostaną przeprowadzone w grupach zajęcia warsztatowe dla recytatorów i instruktorów. Zajęcia, połączone z prezentacją warsztatu aktorskiego, poprowadzą aktorzy Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej w Krakowie: Zbigniew Kosowski i Jacek Romanowski. Natomiast psycholog Marta Baster przeprowadzi z grupą uczestników psychodramę oraz wygłosi prelekcję na temat: „Elementy psychodramy pomocne w pracy recytatora (członka zespołu teatralnego) nad wierszem (rolą)”.

Osoby wyróżnione przez jury w Pińcowie reprezentować będą Kielecczynę na eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie.

córki (Ingrid Bergman, Liv Ullmann); „Niezamężna kobieta” — wielokrotnie nagradzany amerykański dramat o kobiecie poszukującej po rozwodzie swojego miejsca w życiu (Jill Clayburgh, Alan Bates); „Wejść o miłości” — francuski dramat kryminalny o pojedynku dwóch kobiet (Annie Girardot, Bibi Andersson); „Trzy kobiety” — amerykański dramat słynnego Roberta Altmana o przeżyciach pielęgniarek w domu dla starców (Shelley Duval, Sissy Spacek); „Dzień weselny” — tragicomedia tego samego reżysera o dniu zaślubin w pewnej dobrze sytuowanej rodzinie (Mia Farrow, Lillian Gish, Vittorio Gassman).

Każdy z tych filmów wyświetlany będzie przez 2-3 dni. (wt)

Nasz sygnał

Kto naprawi światło?

Jak po kaczce woda, tak spływają prośby mieszkańców bloku przy ul. Piekoszowskiej 41 kierowane do ADM nr 4 w Kielcach.

Od kilkunastu dni w 3 klatce tego bloku nieczynne jest oświetlenie na wszystkich kondygnacjach. Po interwencji lokatorów pracowników ADM oświadczył, iż awarie zanotował... a na klatce w dalszym ciągu ciemno. Czyżby kierownictwo ADM czekało, aż ktoś z lokatorów ulegnie wypadkowi? Nie najlepiej wygląda sprzątanie obiektu przy ul. Piekoszowskiej 41. Zamiatane są tylko partery, a zmywanie schodów odbywa się nie częściej niż raz w roku. Może dlatego tak się dzieje, iż ADM sąsiaduje z blokiem nr 41, a podobno pod latarnią najciemniej... (C.K.)

DZIŚ

W Warszawie kontynuować będzie obrady II Krajowy Zjazd Delegatów Banków Spółdzielczych. Omówione zostaną zadania wynikające dla spółdzielczości bankowej z opublikowanych niedawno wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL w sprawie węzłowych problemów rolnictwa oraz przedsięwzięcia, które powinny podjąć banki spółdzielcze, aby ułatwić gospodarstwu pokonywanie trudności spo-

wodowanych ubiegłorocznego nieurodzajem.

W Łodzi rozpoczynają się dziś dwudniowe obrady pierwszego walnego krajowego Zjazdu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Ośrodków Sportowych i Rekreacyjnych. Zaplanowany program związku zostanie dokonany wyboru jego władz.

W Stoczni Szczecińskiej, Adolfa Warszawskiego, odbywa się wodowanie nowego statku. Na wodę spłynął „Akademik Aleksander Nemevanov”. Jest to drugi statek z serii unikatowych, świecących jednostek naukowych — badawczych przeznaczonych do badań i eksploatacji ożywionych zasobów mórz oceanów. Trzy takie statki mówił w Szczecinie Związek Radziecki.

Tropem marnotrawstwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sze stoły. Fakt ten skłania do refleksji, że aby schab czy szynka trafiły na ten stół, trzeba przecież paszy. Rolnicy wciąż narzekają, że jest jej za mało, co utrudnia hodowlę bydła i trzody chlewnej. Tymczasem spójrzmy wokół siebie — ileż paszy się marnuje! W zypach i pojemnikach na śmieci kromki suchego chleba!

Administracja kieleckiego osiedla Sady należy do wyróżniających się w akcji odzyskiwania czerstwego pieczywa. Zbiera je 20 gospodyń domowych (dozorczyń) zatrudnionych w tej administracji. Gromadzą go około 100 kg miesięcznie. Odbiorcą są Zakłady Mięsne w Kielcach. Ale bywa i tak, skargą się pracownicy tej administracji, że lokatorzy wrzucają czerstwy chleb do zypów, wyrzucają go przez okno na trawniki, zaś w specjalnych pojemnikach na odpady pieczywa znajdują się... śmieci.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Jędrzejowie również propaguje zbiorczą chleba wśród 3 tys. swoich lokatorów w 2 osiedlach — Reymonta i Przypkowskiego. Sporo czerstwego chleba z tekturowych pudełek ustawionych na klatkach schodowych zabierają gospodarze z podmiejskich okolic, wykorzystując go na paszę w swoich gospodarstwach. — Jednak około 100 kg chleba miesięcznie — mówi przewodniczący Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej, Anatol

Puto — mogłoby trafić do czarni w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Potoku Wlkim. Niestety, nie chcą go od nas przyjmować, twierdząc, że nieopłacalny jest odbiór ilości czerstwego chleba, którego odyskujemy.

Porozumieliśmy się z prezesem RSP w Potoku. Powiedział nam, że spółdzielnia nie może przyjąć, bo nie ma na to pieniędzy. WSS „Społem”, placąc za 1 kg i że gotowa jest przystać z każdej oferty, nie skupuje odpadów pieczywa. Prezes twierdzi, że tak dawno nigdy nie otrzymał z tej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jędrzejowie. Niemniej jednak obiecał zainteresować sprawą i porozumieć się z właścicielką co do odbioru odpadów.

Na brak odbiorcy suchego chleba narzeka również Spółdzielnia Mieszkaniowa w Starachowicach. Zastępcą prezesa administracyjnych Marian Kłoch poinformował nas, że miesięcznie gospodarze domowi zbierają ponad 100 kg chleba od lokatorów. Chleb ten mogą być odbierać PGR w pobliżu kich Miogonowic, ale to jest tym zupełnie zainteresowane. W tej sprawie wiele rozmów z PGR telefonicznie, pisemnie, ale pozostało to bez efektu. W pobliżu znajduje się też Państwowe Gospodarstwo Paszowe w Bodzechowie. Pasza z pewnością jest potrzebna.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Starachowicach zrealizowała systematycznego prowadzenia akcji odzyskiwania czerstwego chleba. Stało się tak dlatego, że pojemniki na czerstwy chleb czywo ginęły z klatek schodowych. Często też bywało, że lokatorzy wrzucali do nich chleb, natomiast chleb wyrzucał i wyrzucają nadal na śmieci. Teraz zabierają suchy chleb gospodarze z pobliskich wsi. Dozorczyń zniechęciło do zbiorczy marnotrawstwo lokatorów i brak z ich strony skłonu dla kromki chleba. Tymczasem są w Starachowicach osiedla spółdzielcze — Starachowice Wierzbak, Majówka, zamieszkałe przez 14 tys. lokatorów. Każdej z tych rodzin co miesiąc zostają przecież odpady chleba. Gdyby wykorzystano te gospodarstwu, mogłoby pod inną postacią — mędlin — na kuchenne. Ludzie jednak przywykli do marnotrawstwa, nie zastanawiają się nad tym, co dzieje się z tymi kromkami chleba. Czasem znów w tym roku, jak głoszą komunikaty prasowe i radiowe — sprowadzimy ki tysięcy ton zboża — a chleba — za... tysiące dewiz, a tysiące ton węgla.

Komunikat

Zakład Gazyfikacji Będz wodowej w Kielcach zawiadamia, że z uwagi na uszkodzenie urządzenia do napełniania kł turystycznych punkt ten będzie czynny aż do odwołania.

Kielecki poranek

OFERTA KIELECKIEGO RZEMIOSŁA

W dniu dzisiejszym w godzinach od 9 do 15 Izba Rzemieślnicza w Kielcach zorganizowała giełdę artykułów rynkowych rzemiosła.

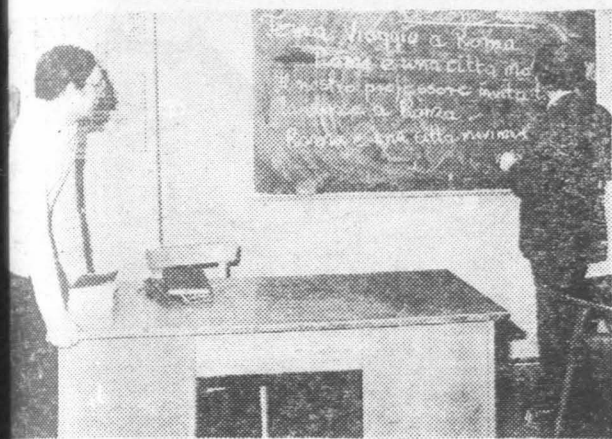
— 9 spółdzielni z całego województwa zaoferowało towary wartości ok. 84 mln zł — informuje wiceprezes Izby JAN DĄBROWSKI. — Handlowcy mogą zakupić wiele wyrobów: artykuły metalowe, sprzęt gospodarstwa domowego, artykuły 1001 drobiazgów, zabawki, wyroby sportowe i włókiennicze. Rzemiosło wystąpiło również z ofertą produkcji wielu wyrobów dla rolnictwa. Zaproponowano przedstawicieli „Agromy” i WZSR „Sch”. Rzemieślnicy liczą na pomoc materiałową tych instytucji, po zawarciu konkretnych umów na dostawę narzędzi rolniczych.

PSK POSZUKUJE TOWARÓW DO PRZEWOZÓW

Od pewnego czasu kielecki Oddział Przedsiębiorstwa Specjalnego Krajowej sam poszukuje towarów do przewozów.

— Mamy z tym sporo kłopotów — mówi DANUTA OKRÓJ, starszy dyspozytor Ekspedycji Rejonowej PSK. — W wielu przypadkach samochody nie posiadające towarów kierujemy obecnie do Okręgowego Ośrodka Koordynacji Przewozów PKS. W dniu dzisiejszym wysyłamy dwa samochody z drobnymi wyrobami wielu kieleckich zakładów do odbiorców w Łodzi i Katowicach. Ponadto mamy do rozładunku dwa wagony z częściami samochodowymi dla Centralnej Składnicy Zaopatrzenia PKS. Oczekujemy na przyjeździe przedstawicieli składnicy, bowiem oba wagony są uszkodzone.

Obecny okres zastoju PSK wykorzystuje do poprawy organizacji pracy wewnątrz przedsiębiorstwa oraz przeglądu stanu posiadania i przeglądu magazynów. Daw



Fot. W. Słomka

Włos w sprawie reformy

KOŃCZENIE ZE STR. 1

reformą — spotka się z... W warunkach ogromnego... w obliczu władzy, równowagi rynkowej... nieskuteczne. Istnieje nadzieja, iż życie... te niedoskonałości... „118” budzi wskazanie... produkcji netto, w... rozliczać działalność... a zwłaszcza... fundusz plac.

Jakie konkretne zalety... mała reforma?”

ogranicza o ponad połowę... dyrektyw dla... w rozporządza... plac i zatrud...

Przyzna pan, że zalety... wiele wątpliwości... praktyków zgroma...

Uchwała nr 118 ograni... powołanie dyrektury, a... część obowiązu... przedsiębiorstwa... to całą masę nie... Pozwala na do... interpretację. Obecnie... zamiast jednego... — zjednoczenia, — mają tytuł „me... ilu jest dostawców... samodzielnosci... nastąpiło tu po... pojęć. Samodziel... na odpowiednie...

W dyskusji nad „dużą... pojawiają się glo... radzające się radykal... jeżeli nie wręcz rewo... rozstrzygnięć. Ja... pana zdanie w tej...

W warunkach totalnego... surowców, materia... energii zrozumiale jest, ... powszechne za... centralnego rozdzielnic... jest to jednak moż... abym, aby dzielić... po pierwsze, mieć co... dalej — panować... produkcję, znać jej moż... po drugie, niezbędna... celu silna władza... Obecnie obydw... nie do zrealizow... reszta nikt nie wie... mamy i ile jestes... w produkcji. Potrzebna... rewolucja cen. W... niedoborów, cena... stanowić o „spra... rozdziale dóbr... kraju co piąta zio... ma pokrycia w... usługach. Należa... ceny podnieść do... poziomu, aż osiągnę-

libyśmy rynek producenta. Wedle tej koncepcji w ciągu kilku dni można by dojść do równowagi gospodarczej. Takiego rozwiązania nie można przyjąć, jako że społeczne skutki byłyby wręcz nieobliczalne.

— Jaką więc mamy alternatywę?

— Przede wszystkim przyspieszyć maksymalnie prace nad „dużą reformą gospodarczą”. Uważam, że jej wprowadzanie musi odbywać się drogą ewolucyjną — wydłużenia w czasie, bowiem jej koszty społeczne i ekonomiczne będą ogromne. Musimy nawrócić do doświadczeń węgierskich i jugosłowiańskich w tym zakresie. W najbliższym czasie po prostu trzeba osiągnąć równowagę gospodarczą. Żaden system nie będzie bowiem funkcjonował w warunkach deficytu i bałaganu. W innym przypadku pozostaje tylko jedna metoda — improwizacja. Podsumowując — nie nie pomogą nam reformy, małe, średnie i duże, jeśli nie urealnimy cen i nie doprowadzimy do likwidacji braków surowcowych, materiałowych i energetycznych. Są to działania nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne. Decyzje, jakie zapadną w tej sprawie, na pewno nie wzbudzą społecznego aplauzu, ale należy je podjąć dla dobra Polski i Polaków.

Rozmawiał

WIESŁAW MACIERZYŃSKI

Bez retuszu

Wyda mi się, że czasem za wiele w tym miejscu spraw lokalnych, zbyt drobnych, zupełnie niewspółmiernych do problemów, które zajmują wszystkich i wszystkich ugniatą. Cóż bowiem znaczy jakiś drobiazg tu wyciągnięty wobec najwyższych kwestii naprawy państwa i społeczeństwa lub podawany w czasie, gdy każdy myśli o tym w jakim stanie ogonku i co włożyć do garnka. Drobiazg ten staje się wtedy śmieszna marginalną, nie współgrającą z aktualnymi odczuciami czytelników. Z drugiej strony, nie chciałbym grać tutaj roli rozbawacza czytelników, gdy jest smutno; nigdy zresztą nie było to moim celem. Myślę więc, że przynajmniej od czasu do czasu trzeba wyjść w górne sfery i zająć się sprawami najbardziej zasadniczymi.

Jedną z takich wydaje mi się poruszona niedawno, a dotycząca szacunku dla symboli narodowych, w pierwszym rzędzie flagi państwowej. Zarzuca no mianowicie, że zdarzają się przypadki jej nadużywania przy różnych okazjach i akcjach. Dodano też przykłady takiego niewłaściwego jej używania, które, w moim odczuciu, brzmiały zresztą nieco demagogicznie, a

Wokół bibliotek

Nie tylko wypożyczalnie

Bibliotekarze radomscy nie stanowią zbyt licznej grupy zawodowej. W całym województwie jest ich 340, zatrudnionych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną (w samym Radomiu — 46). Systematycznie podnoszą oni swoje kwalifikacje. Obecnie 28 osób posiada wyższe wykształcenie (przed czterema laty tylko 16), 33 studium bibliotekarskie, a 91 ma średnie wykształcenie bibliotekarskie. Dzisiaj 15 bibliotekarzy kontynuuje wyższe studia, a 22 uczy się w Studium Bibliotekarskim.

Mimo braku placówek bibliotecznych i ogólnej ciasnoty w pomieszczeniach, dysponują one coraz lepszym wyposażeniem w sprzęt audiowizualny. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu ostatnich czterech lat biblioteki w całym województwie otrzymały 7 nowych telewizorów, 31 magnetofonów, 65 radiodoborników, 13 adapterów, 36 rzutników. W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej zainstalowano teleks, o 53 placówki mają swoje telefony (w roku 1976 — 38).

Z roku na rok wzrasta liczba czytelników korzystających z radomskich bibliotek. Przed czterema laty było ich w całym województwie 127.510, a w roku ubiegłym zanotowano około 135 tys. czytelników, zbliżając się do średniej krajowej. Systematycznie powiększa się też księgozbiór bibliotek województwa — z 1.583.816 woluminów w roku 1976 do 1.910 tys. w roku 1980. A zatem na 100 mieszkańców województwa przypada tu 275 książek — więcej niż średnio w naszym kraju. Nie muszę tu podkreślać, z jakimi kłopotami bory-

kają się radomscy bibliotekarze przy uzupełnianiu księgozbiorów w nowości literatury pięknej, dziecięcej, słowników czy encyklopedii. Powszechnie narzekają na niską jakość opraw książkowych, co przyczynia się do szybszego ich zużycia.

Wbrew pozorom praca bibliotekarza nie ogranicza się wyłącznie do wypożyczania książek. Pracownicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej służą pomocą instrukcyjno-metodyczną pracownikom księżnic publicznych, związkowych i szpitalnych. Od wielu lat prowadzą oni także zajęcia fakultatywne dla młodzieży ostatnich klas liceów ogólnokształcących. Społecznie nauczają młodzież opracowywania bibliografii, katalogowania bibliotecznego, praktycznego posługiwania się książką naukową itp. Niektórzy uczniowie z grup fakultatywnych podejmują potem studia biblioteczno-knowledge. Natomiast praca instrukcyjno-metodyczna prowadzona jest przez WBP za pomocą indywidualnych i zespołowych wyjazdów do placówek filialnych, związkowych, szpitalnych. Doświadczeni bibliotekarze opracowują materiały metodyczne, instrukcje, a zespół instruktorów WBP udziela stałych konsultacji. Indywidualną opieką pracowników WBP objętych jest 12 bibliotek publicznych, 24 związkowe i dwie szpitalne.

Dobry bibliotekarz jest jednocześnie dobrym działaczem kultury. W województwie radomskim dopracowano się już sieci wielofunkcyjnych placówek bibliotecznych, które pełnią rolę kulturalno-wychowawczą poprzez działalność odczytową, wieczornice literackie, lekcje biblieczne, konkursy wiedzy o książce, wystawy plastyczne, książki i ekslibrisów, a nawet prowadzą zespoły recytatorskie i plastyczne. Wojewódzka Biblioteka Publiczna organi-

zuje lub współorganizuje wiele imprez kulturalnych, że wspomnę tylko o ogólnopolskich wiosnach literackich, dniach literatury dziecięcej czy ogólnopolskich wystawach ekslibrisu.

Dyrektorem WBP w Radomiu jest jeden z najpopularniejszych mieszkańców tego grodu — historyk miłośnik regionu, działacz społeczny, autor przewodników turystycznych i wielu publikacji związanych z ziemią radomską — mgr Czesław T. Zwolski. Z jego inicjatywy Wojewódzka Biblioteka Publiczna stała się placówką działającą wszechstronnie w dziedzinie kultury. Jej pracownicy w ciągu ostatnich pięciu lat urządzili 26 dużych wystaw w Radomiu i 25 na terenie województwa. Najciekawsze z tych ekspozycji, to — skarby kultury polskiej w zbiorach Biblioteki Narodowej, „Lenin w grafice, książkach i dokumentach”, wystawy książek „Czytelnika” i „Iskier”, osiem wystaw ekslibrisów WBP zorganizowała z okazji 450 rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego dwa ogólnopolskie konkursy — literacki „O laur Jana z Czarnolasu” i plastyczny na ekslibris. Przyniosły one bardzo interesujące plony. Biblioteka Wojewódzka jest również od kilku lat wydawcą „Wojewódzkiego Informatora Kulturalnego”, który spełnia tu rolę niemal miesięcznika kulturalnego. Dotychczas ukazało się w nim około 350 artykułów na temat historii i współczesności, problemów kultury dotyczących ziemi radomskiej. W tym miejscu warto zauważyć, że wydawany w Kielcach „Informator kulturalny” zmarł śmiercią naturalną z powodu braku czytelników. Działalność wydawnicza radomskiej WBP jest zresztą znacznie szersza niż tu wspominałem (np. edycja książki „Znani i nieznani 74 biografie sławnych radomian”).

Za sprawą radomskich bibliotekarzy miejscowe księżnice przestały być tylko wypożyczalniami. Są dzisiaj placówkami kulturalnymi w pełnym tego słowa znaczeniu. I choćby dlatego warto im pomagać w rozszerzeniu niedostatecznej bazy i poprawie istniejących warunków pracy.

TADEUSZ WIĄCEK

Telefon interwencyjny

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zofia Chrobot zamieszkała przy ul. 1 Maja 127/126 w Kielcach. ADM odsyła nas do Zakładu Instalacji Anten, a ten z powrotem do ADM. My zaś nadal nie wiemy jak długo będzie trwała ta sytuacja.

— Awarię anteny zgłosiliśmy w końcu stycznia do Zakładu Instalacji Anten przy ulicy Pocieska — wyjaśnia Elżbieta Kowalska, pracownica ADM. — Zakład poinformował nas, że wysłał wkładkę wzmacniającą drugiego programu do naprawy do producenta i dopiero po jej wykonaniu zamontuje wkładkę antenową na budynku przy ulicy 1 Maja.

— Jeszcze w tym tygodniu założymy zastępczą wkładkę, aby do czasu wykonania naprawy mieszkańcy mogli oglądać program telewizyjny — informuje kierowniczka Zakładu Instalacji Anten — Elżbieta Dąbrowska. (DAW)

„Otwarte drzwi” radomskiego Ogniska Plastycznego

Dyrekcja Państwowego Ogniska Plastycznego im. Janka Malczewskiego w Radomiu (ul. Sienkiewicza 12) ogłosiła tzw. otwarte drzwi placówki, zapraszając do siebie młodych i starszych radomian zainteresowanych rysunkiem, malarstwem, wiedzą o sztuce, tkactwem artystycznym względnie fotografią.

„Otwarte drzwi” trwać będą do czerwca, czyli do końca roku szkolnego. (ekr.)

Cena godności

lub stanowiący część składową różnych, przeważnie mało doręcznych hasel i sloganów.

Ale wydaje mi się, że obrońcy godności narodowych, którym należy się uznanie za zwrócenie uwagi na tak istotną sprawę, pominieli inny aspekt: konieczność obrony nadużywanych w różnych nieuczynnych celach pamięci bohaterów narodowych. Oto w niedawnym czasie, gdy sklepy zawałone były różnymi paczkowanymi herbatnikami, pojawiły się zwane filuternie „bar-

łószkami” z pudełkiem zdobionym ania spod Raciawic. Jakby na wzgardę patronem niedźnych pierwiezków zrobiono Głowackiego; niestety, bronić się biedak nie mógł. „Bartoszki” zmiótł wiatr historii, chyba można tak powiedzieć, ale wzięło się za Kościuszkę i Pułaskiego, ten drugi zresztą od dawna jest obiektem różnych machinacji. Biję się więc specjalne monety z ich wizerunkami, którymi następnie handluje się po „Pewexach” i wypuszcza za granicę na sprzedaż. Obaj bohaterowie dlatego, że powszechnie znani, służą jako faktoryzy mający to ułatwić. To nieczy procedur, a uprawiających go należy schwytać za ręce i powiedzieć im: waga! Myślę, że wszyscy się ze mną zgodzą, a ci, którzy słusznie stanęli w obronie flagi narodowej, upomną się o częste ludzi, którzy weszli do naszej historii i winni być przedmiotem szacunku a nie bankierskich machinacji i dyskutowania ich nazwisk dla celów nie mających nie wspólnego z historią i tradycją narodu.

M v dorosli, pewne rzeczy już wiemy, ale chodzi o młodzież. Ta nie powinna być uczona, że cele uświęcają wszystkie środki, nawet te, które muszą pozostać nietykalne.

OMIKRON

Dyplom — i co dalej?

„Jestem matką absolwentki Wydziału Historii. Od kilku miesięcy moja córka szuka bezskutecznie pracy zgodnej z kierunkiem wykształcenia. Nie mogę pogodzić się z tym, że inwestując tyle w studia nie przygotowała się stanowisk pracy dla kończącej je młodzieży. Czytałam w „Echu” artykuł o paśożytnictwie — problem jest na pewno ważny, ale potraktowany został trochę jednostronnie. O ludziach, którzy mają niechęć do pracy można bowiem pisać w sytuacji, gdy istnieje możliwość pełnego jej zapewnienia. Co mają robić ci, którzy chcą pracować, a nie mogą?”

Nie ukrywam, że zacytowany wyżej list czytelnicki był inspiracją do napisania tego artykułu. Sama nie tak dawno kończyłam studia i znam z autopsji problemy, jakie zaczynają się z chwilą otrzymania dyplomu.

Bardziej przewidujący studenci już na II, III roku nadchodzą pełnomocnika w nadziei otrzymania ciekawych ofert zatrudnienia, biorą też z reguły stypendia fundowane. Ofert takich jest mało, a sytuacja już zupełnie się komplikuje, jeżeli na studiach zakłada się rodzinę. Gdy jedno z małżonków pochodzi z innej miejscowości niż drugie — któregoś przeważyć musi zrezygnować z interesującej pracy poświęcając ją dla całości stada.

Większość studentów nie czekając na propozycję zaczyna poszukiwania na własną rękę. Efekt nie zawsze jest najlepszy. Już jako stażystki narzekają na niskie płace i małe zainteresowanie ze strony zakładu — tym co robią.

NAUKA POSZŁA W LAS

Z. J. magister biolog: — Dwa lata temu skończyłam studia z wynikiem bardzo dobrym. Proponowano mi podjęcie pracy na UJ. Musiałam zrezygnować, bo mój mąż otrzymywał stypendium fundowane z jednego z kieleckich zakładów. Pracuję w szkolnej świetlicy. Zapominam powoli to, czego się nauczyłam.

Z. Sz. inżynier: — Przeprowadziłem w państwowej firmie obowiązkowe trzy lata przy biurku, za 3.400 zł i 5 proc. premii. Skończyłem wydział mechaniczny. Tu, w prywatnym warsztacie, moja wiedza przynajmniej się na coś przydała — tamtą pracę z powodzeniem mógł wykonywać ktoś ze średnim wykształceniem.

NADMIAR TROSKI CZYLI... BEZTROSKA

Przedstawione w tych wypowiedziach sytuacje są może zbyt skrajne, by na ich podstawie dokonać uogólnienia, ale zdają się na tyle często, że skłaniają do pewnej refleksji. Każ-

dego roku dla absolwentów szkół wyższych rezerwuje się 35 procent wszystkich stanowisk pracy. Generalnie rzecz biorąc nie jest to mało, ale gdy liczbę tę porówna się z liczbą kończących studia — bilans nie wypada najlepiej. Spośród tegorocznych absolwentów 13 tys. nie uzyska pracy zgodnej z kierunkiem wykształcenia.

W krajach, gdzie nie prowadzi się polityki planowego zatrudnienia, młody człowiek ma teoretycznie mniejsze szanse na realizację swoich zawodowych ambicji niż statystyczny polski absolwent. Rzucony na szerokie wody „biznesu” musi radzić sobie sam — jedynymi jego atutami są zdolności i wiedza. U nas „opieką” nad byłym studentem jest znacznie szersza: z jednej strony pełnomocnik, z drugiej wydział zatrudnienia — można grymasić, wybierać. Tak, ale dwa miesiące — bo tyle daje się kończącemu studia na znalezienie pracy — nie wystarczą nawet na zorientowanie się w sytuacji. Stąd chyba później-
sze niezadowolenie i narzekania.

Składa się na nie jeszcze kilka innych czynników. Pierwszy to niewłaściwa polityka zatrudnienia, przejawiająca się w obowiązkach pracy, którym objęci absolwenci prawie wszystkich kierunków studiów. Obowiązek kojarzy się zwykle z pewnego rodzaju przymusem. Gdyby w tym przypadku był on zniesiony, tym bardziej że nie gwarantuje ciekawej pracy wszystkim, to czy absolwent miałby do kogoś pretensje, jeśli jej nie znalazł? Naturalną konsekwencją takiego posunięcia byłaby również możliwość pracy po studiach w prywatnych zakładach usługowych, gospodarstwach rolnych itp. (Aktualne przepisy tego nie dopuszczają).

ILE KOMU I ZA CO?

Sprawa następna — wynagrodzenie. Często się słyszy narzekania pracodawców, że młody człowiek przychodząc do zakładu pyta w pierwszej kolejności o wysokość uposażenia. A o co ma pytać, jeżeli z reguły posiada już rodzinę i, co za tym idzie, konkretne finansowe zo-

bowiązania? Obecne przeciętne wynagrodzenie stażysty wynosi 2,5 tys. zł. Jest to akurat tyle, by ledwo związać koniec z końcem. Tymczasem na studiach przy odrobinie dobrych chęci można było dysponować sumą dużo większą. (Możliwość pracy w studenckich spółdzielniach, stypendium, minimalne opłaty za akademik i stołówkę). Czy w tym przypadku można więc mówić o postawach typowo konsumpcyjnych? I czy nie ma choć trochę racji młody magister, który z zazdrością wyraża się o zarobkach swojego rówieśnika, pracującego np. jako operator dźwigu? Rozgoryczenie wypływa również stąd, że — jak już wcześniej wspomniałam — atrakcyjnych zawodów nie starczy dla wszystkich.

Myszę, że gdyby podczas studiów dokonywano pewnej selekcji i „wylawiano” najbardziej uzdolnionych, nie tylko dla potrzeb uczelni, ale właśnie pod kątem obsadzania stanowisk dających szansę wykazania się umiejętnościami, nie dochodziłoby do takich sytuacji. Korzyść byłaby podwójna: dla gospodar-
ki — bo zyskałaby autentycznych specjalistów i dla samych studentów — bo zdrowa rywalizacja wpłynęłaby nie tylko na pogłębienie wiedzy, ale i na przekonanie, że przyszła kariera zawodowa zleżna jest właśnie od wyników w nauce.

Sytuacja na rynku pracy wymaga generalnego uporządkowania. Potrzebny jest stanowczo (taka jest opinia większości zainteresowanych) nowy zespół przepisów regulujących tę kwestię. Jeżeli bowiem chcemy mieć naprawdę dobrą kadre, trzeba do tego zachęcać, a nie stwarzać niepotrzebnych barier.

ANNA WILNIEWCZYC

List z Chicago

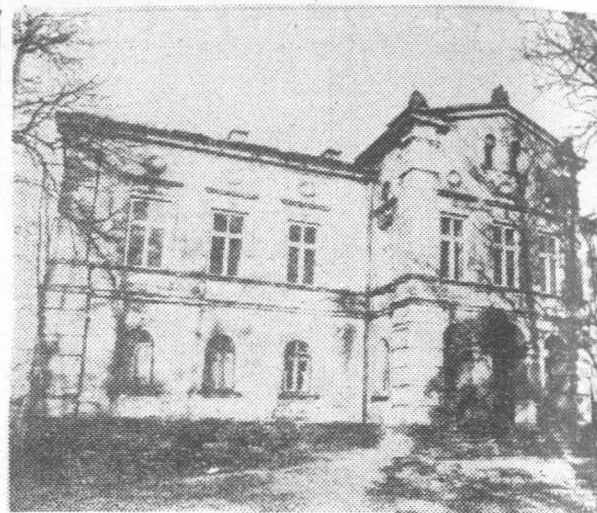
„Wesoły Ludek” prosi o pomoc

Polonijny Zespół Pieśni i Tańca „Wesoły Ludek” z Chicago w liście do naszej redakcji informuje, że przygotowuje kolejny program, w którym m.in. zostały umieszczone tańce z regionów świętokrzyskiego, opoczyńskiego i krakowskiego. Wielotygodniowe starania o umieszczenie zlecenia w kraju na wykonanie kostiumów z tych regionów skończyły się niepowodzeniem. Członkowie zespołu proszą więc naszą redakcję o pomoc w odkupieniu, w przejęciu bezpłatnym 8–10 strojów kobiecych i męskich z wymienionych wyżej ziem. Sprawa jest o tyle pilna, że w połowie lata w Filadelfii odbędzie się przegląd polonijnych zespołów artystycznych, w którym chce uczestniczyć „Wesoły Ludek”.

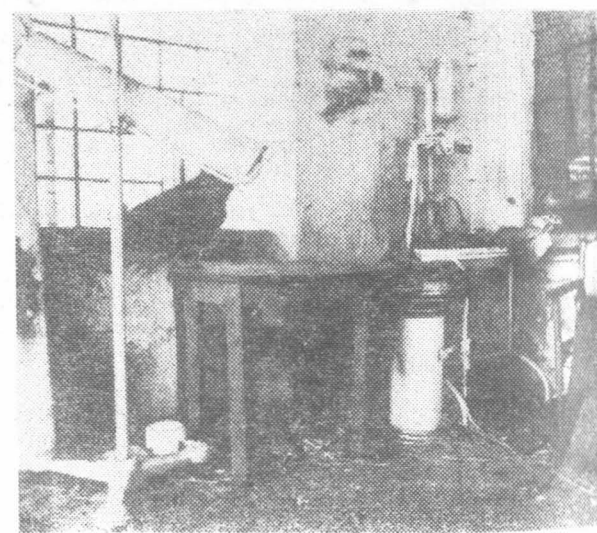
W imieniu młodych artystów zza oceanu prosimy zespoły pieśni i tańca, związki zawodowe, domy kultury o rozpatrzenie możliwości przysięcia z pomocą „Wesołemu Ludkowi”. Kontakt przez naszą redakcję.

nawet dalej w głąb dziejów — do drugiej wojny światowej. Niezwykle ważne są dla nas relacje tych, którzy byli, widzieli, brali udział. Wspomnę nawiasem, że w ten sposób zrodził się właśnie czterotomowy zbiór „Ludność cywilna w powstaniu warszawskim”.

Historycy mają wiele długów do spłacenia współczesności. Dotyczy to choćby roku 1956.



Pałac do wzięcia



Odwiedzając Wąchock trafiamy i tutaj, jak w wielu miejscowościach naszego kraju, na zabytek do wzięcia. Jest nim niewielki malowniczo położony nad rze-

ką Kamienną budynek pałacowy po Schoenau. Do niedawna mieścił nim ośrodek zdrowia, jednak w ostatnich miesiącach ubiegłego roku przeniesiono do nowej siedziby. Obecnie pałacyk mieszkała w nim dwie rodziny.

Pałacyk w Wąchocku, zniszczonych elewacji, jest w stosunkowo złym stanie. Można by w nim złożyć wielokrotnie więcej, niż rządzą np. zajazd turystyczny lub dom wypoczynkowy, czym zresztą przemawia nie położenie obiektu — wodą i blisko lasu.

Na razie jednak pałacyk stoi i czeka. Wąchocku stoi i czeka. Chyba więc warto, aby interesował się nim ktoś, kto szybciej Wojewódzki Związek Zabytków i Znaków odpowiedniego właściciela, gdzie to na pewno z pomocą dla nas wszystkich.

CAF—Wojewódzki

Na apel „Polska dziś”

„Wszystko, co jest świadectwem chwili i epoki musi zostać zachowane, jeśli chcemy, aby to, w czym dziś uczestniczymy stało się trwałym składnikiem społecznej świadomości historycznej”.

Z apelem o nadsyłanie wszelkiej dokumentacji wystąpił Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk z inicjatywy NSZZ „Solidarność”. Mówi na ten temat historyk dr Andrzej Paczkowski:

— Do tej pory nigdy nikt nie prowadził szerzej zakrojonej akcji zbierania dokumentów dotyczących Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W związku z tym

wiele dokumentów przepadło bezpowrotnie, wiele świadectw uległo zniszczeniu. Na nasz apel „Polska dziś” — dopiero niedawno ogłoszony — ktoś przyniósł zdjęcia z marca 1968. Zostały mu już tylko trzy od-

bitki. Resztę porozdawał. Negatywy gdzieś się podziały. Nie przywiązywał do nich dostatecznej wagi. Chciałbym przypomnieć, że zbieramy wszystko od wszystkich i dla wszystkich, także jest motto naszej akcji.

Można już powiedzieć, że udało nam się uczulić społeczeństwo na myślenie w kategoriach historycznych. Siegają

To już dwadzieścia pięć lat mija w tym roku od tamtego przełomu. Wyrosło całe pokolenie, które nie pamięta tamtych czasów. Skape są nasze wieści o wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu. Podczas obecnych spotkań zauważyłem, że głód wiedzy o tych wszystkich faktach z życia narodu jest ogromny, a możliwość jego zaspokojenia niewielka.

Wszyscy szukają uczciwej odpowiedzi na pytanie: jak to było naprawdę? Zeby na nie odpowiedzieć, sam historyk musi mieć dostęp do różnorodnych źródeł. Brak nam bardzo ważnego ogniw w naświetleniu tych wydarzeń — motywacji decyzji podejmowanych na gorze.

Wiele z tego, co się działo ostatnio, ma już dobrą doku-

mentację. Dotyczy to choćby strajku w Stoczni Gdańskiej. Ale mniej znane są okoliczności na przykład strajku kolejarzy w Lublinie.

W tej chwili mamy ożywiony ruch związkowy „Solidarność”, związki branżowe i autonomiczne samorządne. Powstają najrozmaitsze grupy o charakterze kulturalnym, arty-

stycznym, dyskusyjnym. Kiedyś dać wyobrażenie o tym ruchu, o tym pale działalności, o tym, że trzeba utrzymywać ciągłość, o czym mówiono w latach, jakie problemy waży społeczeństwo, całą serię wystaw o 1980.

Jeśli ktoś ma cenne z dalszej lub bliższej przeszłości, proszę o przekazanie ich do nas. Dobre słowo wracając do właścicieli, bie tego życzą.

BARBARA

Kto dla kogo?

Jestem członkiem Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Armaty” od 11 lat — mówi Barbara Kozłowska z Kielc. — Na zebraniach organizowanych przez spółdzielnię byłam trzykrotnie. Porządek obrad był za każdym razem taki sam. Najpierw informacja o stanie spółdzielni, a potem pytania. Ludzie głównie pytali, kiedy otrzymają mieszkania? Pracownicy spółdzielni, mimo najlepszych chęci, nie byli jednak w stanie odpowiedzieć. Przestałam więc chodzić na zebrania, bo myślałam, że spółdzielnia nie ma praktycznie żadnego wpływu. Jego rolą jest jedynie spokojnie czekać na kolejną kolejkę. Na co chciałabym mieć wpływ? Ot, chociażby na wybór osiedla, piętra, wyposażenia mieszkaniowego.

Niezadowolone ze stanu funkcjonowania spółdzielczości mieszkaniowej jest powszechnie. Powszechnie zgłaszane są też różne pomysły jej reformy. Powszechna jest też, na dole i na górze, moc usprawniająca Dłatego pytanie — co robić, jak reformować? — jest zasadnym problemem obecnej chwili.

Został tylko sztyl

Widerzywiających ruch. Spółdzielcy dzisiaj pozostali tylko sztyl. W niezmiennym kształcie ostał się jedynie sztyl. Wypaczona została podstawowa zasada — równości. Kiedyś, w początkach organizowania się spółdzielczości mieszkaniowej, występowali jedynie do niej, którym zależało na szybkim otrzymaniu mieszkania. W tych, którym się nie udało, bądź mieli mniej pieniędzy, było budownictwo komunalne. Dziś przynależność do spółdzielni dla zdecydowanej większości ludzi jest koniecznością. Jest to bowiem dla nich jedyna droga do zdobycia własnego lokum.

Fikcja stała się również zasadą traktującą o wspólnym

Tylko w Pionkach

Prosto z pieca...

Starania dyrekcji pionkowskiego oddziału WSS „Społem” zostały pełnym powodzeniem. W miescie na skraju Kozienickiej prosperuje pierwszy w województwie komunalny — spółdzielczy punkt sprzedaży pieczywa prosto z pieca. Punkt ten cieszy się ogromnym powodzeniem.

Wielkie pawilony piekarni pionkowskiego nadają się w sferze projektów. (ekr.)

rządzeniu członków. Nadmierna centralizacja budownictwa doprowadziła bowiem do przekształcenia się spółdzielczości w „resort od mieszkań”. Konsekwencją tego jest ubezwłasnowolnienie organów samorządowych i przedstawicielskich oraz niższych szczebli władz administracyjnych.

Uprawnienia rady spółdzielczej, najwyższego organu przedstawicielskiego w hierarchii spółdzielczości, są znikome. Rada nie ma praktycznie żadnego wpływu na istotne problemy. Jedynie co może, to prosić i postulować. Decyzje o limitach, warunkach realizacji umów dotyczących projektowania, budowy i eksploatacji budynków zapadają poza samorządem, na górze. Wprawdzie mała reforma gospodarcza zapoczątkowała już pierwsze zmiany, (zniesienie limitów zatrudnienia i funduszu płac), ale do całkowitego rozwiązania problemu nadal daleko.

To jeszcze nie to...

Z rozmowy, jaką przeprowadziłam z przewodniczącym Rady Spółdzielczej KSM w Kielcach, Tadeuszem Urbanikiem wynika, że twierdzenie o ubezwłasnowolnieniu samorządności mieszkaniowej jest zwykłą dziennikarską przesadą. Ta właśnie rada może bowiem pochwalić się dużymi osiągnięciami w rozwoju działalności społeczno-wychowawczej w osiedlach, w krzewieniu samorządności mieszkaniowej. Nie kwestionuję osiągnięć rady, uważam jednak, że równie dobrze działalność taką mogłoby prowadzić „wolne stowarzyszenie sąsiadów”, jeśli by takie skrzyknąć i dać mu na ten cel środki. A że spółdzielnia nadaje temu ruchowi instytucjonalną formę, to chwala jej za to. Nie wolno jednak samorządu spółdzielczego sprawować wyłącznie do roli gospodarza osiedla, w dodatku

podrzednego który niewiele ma do powiedzenia. To, że akurat mam wpływ na to, czy przed moim blokiem będą rosły stokrotki czy róże, jest dla mnie sprawą szóstą — czy nawet siódmoplanową. Bardziej obchodzi mnie architektura nowo wznoszonych osiedli czy jakość budownictwa. A na to zarówno poszczególne spółdzielce jak i samorząd, który wybrał, wpływu nie mają.

Jaka spółdzielczość mieszkaniowa?

Obecnie jest już rzeczą jasną, że cel działania Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego musi zostać zmieniony tak, aby jego podmiotem stał się spółdzielnia. W obecnym kształcie CZSM jak i wojewódzkie spółdzielnie mieszkaniowe nie są także spółdzielcom potrzebne, gdyż, od kiedy się zbürokratyzowały, stały się hamulcem postępu w spółdzielczości mieszkaniowej.

Należałoby się zastanowić, czy nie słusznym wyjściem byłoby rozbić monopolu CZSM. Możliwe byłoby to wówczas, gdyby mogły powstać nowe spółdzielnie mieszkaniowe, niezależne od centrali. Oczywiście działalność gospodarczą takiej spółdzielni musiałaby zostać uznana przez władze za wszystkie pływające z tego faktu konsekwencjami.

Druga sprawa to potrzeba przywrócenia wewnątrz spółdzielni autentycznej, demokratycznej samorządności. Rada spółdzielcza musi mieć rzeczywisty wpływ na projektowanie osiedli, jakość budownictwa, rozdział mieszkań. Samorząd spółdzielczy powinien mieć również prawo do podejmowania decyzji o wynajmowaniu pomieszczeń mieszkalnych instytucjom. Powinien mieć również liczący się głos w ustalaniu opłat czynszowych. Sprawa ta jest szczególnie ważna, gdyż w ciągu ostatnich dwu dekad, w odczuciu społecznym, narosło tu zbyt wiele nieprawidłowości. Jedno jeszcze należy podkreślić. Samorządność mieszkaniowa musi podlegać rzeczywistej kontroli społecznej. Bez tego nie może być mowy o „nowym” w budownictwie i gospodarce mieszkaniowej.

Przyszłość należeć będzie do odrodzonej spółdzielczości. A odrodzona spółdzielczość znać samorząd. Istniejąca w interesie spółdzielców, dla nich i z ich powodu.

MARIA RECHOWICZ

chwili z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że oddałam zespół w dobre ręce. J. Rajczyk: — Taniec — to nie tylko ruch mięśni; nie należy traktować go tylko w aspekcie fizycznym. Odtan-

tym pamiętać w mojej pracy, dlatego do każdego podchodzę w sposób bardzo indywidualny. Psychika tancerza jest jakby twórczym, z którego należy uformować całą resztę. To jest właśnie

„Na początku był taniec...”

czyć taniec to jest bardzo proste: trochę poczucia rytmu, trochę treningu... Ale wyrazić tańcem pewne kwestie — na to już potrzeba aktora. Wiadomo, pewne cechy osobowości determinują nasze zachowania. Muszę o

moje zadanie. Nie znaczy to jednak, że jestem bezwzględna w narzucaniu formy. Zostawiam każdemu z nich ten margines swobody, w którym tancerz określa się sam. Odgrywa to ruchem swego ciała, mimiką twarzy, gestami



Trochę wiosny...

CAF—Wojciech Frelek

Sprawa do poważnej dyskusji

Dolary za mięso i mięso za dolary

(Rozmowa z Leopoldem Dudkiem — z-cą dyrektora Centrali Importowo-Eksportowej „Animex”)

— Jaką ilość mięsa sprzedaliśmy w roku ubiegłym i jaką mamy zamiar sprzedać za granicę w tym roku?

— W ubiegłym roku eksport mięsa i przetworów dokonany przez naszą centralę wyniósł 203 tys. ton. W tym mięsa 24 tys. ton, bekoni 12 tys. ton, szynki 43 tys. ton i konserw 20 tys. ton. Poza tym eksportowaliśmy bydło (żywiec) w ilości 39 tys. ton, owce (8 tys. ton), konie i koninę (36 tys. ton) oraz drób (21 tys. ton).

— Jak natomiast wygląda plan eksportu w roku bieżącym?

— Nie są to ciągle ilości ostateczne, w każdej chwili może jeszcze nastąpić korekta. Panują raczej tendencje do zmniejszania eksportu niż jego zwiększania. Mimo że i tak plan na rok obecny jest znacznie niższy niż w ubiegłym i wynosi zaledwie 146 tys. ton mięsa i przetworów. Będzie to o blisko jedną trzecią mniej od eksportu wykonanego w 1980 r. Drastycznie, bowiem o 10 tys. ton zmniejszamy na przykład eksport mięsa. Bekoni sprzedamy zaledwie trzecią część tego, co sprzedawaliśmy do tej pory — czyli 4 tys. ton. Konserw i wędlin również o połowę mniej (10 tys. ton). Znacznie, bo o 17 tys. ton zmniejszamy eksport zrywa wołowego. Najmniej tegoroczne ograniczenia odbijają się na eksporcie koniny i baraniny, chociaż eksport też będzie niższy.

— Nie mówimy ciągle o szynce...

— Szynki też w tym roku sprzedamy za granicę mniej. To prawda, że ich ilość została zmniejszona mniej drastycznie, bo o 5 tys. ton. Ale też wszelkimi sposobami staramy się, aby ograniczenia w jak najmniejszym stopniu dotknęły właśnie ten asortyment. Od lat jesteśmy poważnym dostawcą szynki na rynek amerykański. Wyrobiliśmy już tam sobie pozycję lidera i możemy dyktować ceny. Utrata tej pozycji drogo by nas kosztowała, a powrót po latach jest ogromnie trudny, jeśli nie

niemożliwy. Podobną zresztą pozycję pierwszego eksportera mamy jeśli chodzi o gęsi na przykład w RFN, a o konie rzeźne we Francji.

— Mam wątpliwości, czy naprawdę jest o co tak bardzo zabiegać?

— W tej chwili nawet wycofanie się z eksportu i przeznaczenie owych 146 tys. ton mięsa na rynek wewnętrzny w niewielkim tylko stopniu ten rynek ratuje. A przecież wszyscy znamy naszą sytuację płatniczą. Dewizy są nam potrzebne. W ubiegłym roku eksport mięsa dał państwu 1762 mln zł dewizowych, które przeznaczyć można było na zakup innych, nie mniej potrzebnych towarów.

— Między innymi również mięsa...

— Mięsa również kupiliśmy 50 tys. ton. Ale przede wszystkim pasz, które umożliwiają produkcję mięsa właśnie na potrzeby kraju.

— Zdania są jednak podzielone: czy bardziej opłaca się import mięsa, czy też spracowanie z zagranicy pasz?

— To prawda, że eksportujemy głównie szlachetne gatunki mięsa i za pieniądze uzyskane z tej sprzedaży moglibyśmy kupić za granicą dwa i pół raza, albo nawet 3 razy tyle mięsa w półtuszkach. Specjaliści twierdzą jednak, że straty w paszach, których za tę sumę nie kupilibyśmy spowodowałyby znacznie większy spadek produkcji w naszej hodowli. Stowem, chyba jednak pasze.

— Wróćmy jednak do opłacalności naszego eksportu mięsa, bo skoro już odbywa się on kosztem krajowego konsumenta, to warunkiem podstawowym musi być jego opłacalność. Czy jest?

— Za kilogram szynki na przykład uzyskujemy na rynku amerykańskim cenę w granicach 4 dolarów. Nie jest to mało...

— Ale również nie jest dużo. W Centrali Przemysłu Mięsnego uzyskalam informację, że gdyby wprowadzić na szynkę cenę równową rynkowej kosztowałaby ona u nas nie mniej niż 300 zł. Przypada pan, że drogi jest ten dolar?

— Szczerze powiedziawszy, tyle jest kursów dolara aktualnie u nas obowiązujących, że naprawdę nie wiadomo, czy to tanio, czy drogo. Być może wynika to również z faktu, że produkujemy drogo, bo cena jaką uzyskujemy za szynkę jest w kategoriach tego co na świecie można za ten towar uzyskać na pewno dobra.

— Za jakie walory, to mięso sprzedajemy?

— Sprzedajemy je wyłącznie za waluty wymienialne.

— Dziękuję za rozmowę.

ALDONA ŁUKOMSKA

tylko dla niego charakterystycznymi.

Jak zwykle początki były trudne: tylko jeden członek zespołu jest absolutnym szkółką tańca. Inni nie mieli nigdy z tym nie wspólnego. Chęć do prostu tańczyć. W miarę wzajemnego poznawania się — coraz lepiej się rozumiemy. Mam satysfakcję, widząc jak są zaangażowani w to co wspólnie robimy. Teraz najważniejsze — to oswoić ich ze sceną. Niewątpliwie jest to nowo zjawisko w naszej kulturze studenckiej. Mijamy nadzieję, że zostanie ono dobrze przyjęte przez publiczność.

JUSTYNA ŻUKOWSKA

Spotkanie z córką Kleopatry

Któż zdoła oddzielić prawdę od legendy? Historia zawsze nas zaskakuje mieszaniną ludzkiej wyobraźni i faktów kronikarzy, którzy pozostawili zapisy, interpretowane przez potomnych w zależności od doraźnych potrzeb...

Alib, wypowiadając te słowa, wydawał mi się aż nadto poważny jak na świeżo upieczonego absolwenta archeologii. Staliśmy w najwyższym punkcie Algieru na wzgórzu dzielnicy Bouzareja, w jasny słoneczny dzień. Na dalekim horyzoncie odcinał się wyraziście równie wysoko położony grobowiec w kształcie przeciętej kuli.

Alib nie poprzestał na ogólnikach. Powoływał się na autorytety archeologii i historii sztuki, z których każdy — co innego wyjaśniał, wreszcie sięgnął do tego „co wśród ludu gminnego”.

KBOUR-ER-ROUMIA

Pojechaliśmy z Algieru na zachód, w stronę starego, niegdyś grodu rzymskiego Cherchell i na czterdziestym kilometrze skręciliśmy z szosą na wzgórze Sahel, pokryte winnicami i naraz wyrósł przed nami ogromny kopiec z kamieni. Wysoki na ponad 30 metrów, oparty na masywnym cokole, sprawiał imponujące wrażenie.

m o j dom

Potrawy z ryb

RYBA PIECZONA W FOLII (czas przyrządzania — 45 minut). 60 dkg filetów z chudej mrożonej ryby, 15 dkg pieczarek, łyżka roślinnego masła, 1 cebula, sól, pieprz, odrobina szalwii, sok lub kwasek cytrynowy, arkusz folii aluminiowej lub pergaminu.

Ryby nie rozmrażać, skropić sokiem z cytryny lub rozpuszczonym w wodzie kwasem cytrynowym, posolić, posypać pieprzem. Ułożyć na wysmarowanej masłem roślinnym folii, posypać umytymi i pokrojonymi w plasterki pieczarkami i cebulą, lekko posypać solą i rozkruszoną na proszek szalwią, zawinąć starannie i wstawić na blacie do pieczenia do wygrzanego piekarnika. Piec pół godziny. Rybę podać z ryżem na sypko, fasolką szparagową i surówką z kiszonej kapusty.

FILETY RYBNE PO WŁOSKU (czas przyrządzania — 25 minut). 60 dkg filetów z dorsza, sól, cebula, listek laurowy, łyżka masła roślinnego, 10 dkg ustruganego na jarzynowej tarce sera edamskiego, płaska łyżeczka papryki, kilka ziarn pieprzu, łyżka usiekanej zieleńki.

Filety obgotować przez 10 minut we wrzątku z solą, cebulą, listkiem i pieprzem. Następnie ułożyć w rondlu wysmarowanym masłem roślinnym, posypać serem, papryką, skropić lekko z wierzchu masłem roślinnym, podlać kilka łyżek wywaru, przykryć i dusić od chwili zawrzenia na niewielkim ogniu jeszcze 10 minut. Podając — posypać zieleńką. Podać z makaronem, posypanym ostrym serem, szpinakiem i surówką z marchwi i chrzanu.

Obszedłem kopiec wokół. Zrobilem 220 solidnych kroków. Doliczylem się 60 kolun, otaczających grobowiec. A każda kolumna wieńczona jońską głowicą przywodziła wspomnienie słonecznej Hellady. Ale oto czworo drzwi marmurowych, ustawionych na cztery strony świata. Na każdym drzwiach ogromny krzyż. I te właśnie krzyże spowodowały, że tutejszy lud używa arabskiej nazwy „Kbour-er-roumia”, co znaczy „grobowiec chrześcijański”. Według współczesnych badaczy, jest to określenie nieprawdziwe.

MAURETAŃSKI MAŁŻONEK

Powieściopisarz Pierre Benoit w swojej „Atlantydzie” stwierdził, że na południe od Cherchellu, na zachód od rzeki Mazeran, na wzgórzu na którym rano unosi się melancholijnie rosa, znajduje się tajemnicza piramida z kamieni. Okoliczni nazywają ją grobowcem chrześcijańskim. I pisze: „Spoczywa tu ciało Kleopatry Selene, córki Marka Antoniusza i Kleopatry, ostatniej królowej Egiptu z dynastii Ptolemeuszów”.

Kronikarz rzymski, Pomponius Mela odnotował w dziele „De situ orbis” w 40 roku p.n.e., że jest to grobowiec królewskiej rodziny mauretańskiej. Kronikarz robił ten zapis w okresie, kiedy królestwo mauretańskie, w starożytności położone w północnej części zachodniej Afryki (terytorium obecnego Maroka i zachodniej Algierii), zostało podbite i przekształcone w rzymską prowincję „Cherchell, na brzegu morza, miasto niegdyś nie znane, doczekało się zaszczytu, aby stać się miastem królewskim Juby II”.

Inny starożytny kronikarz pisał o królu Jubie II i jego żonie Kleopatrze Selene. Król zaprezentowany został współczesnym jako wielki miłośnik i znawca sztuki, a jego stolica Cherchell stała się wielkim ośrodkiem sztuki. Juba II, — kreślił wspomniany kronikarz — rządził Mauretanią z woli imperatora rzymskiego, Augusta. Juba wznosił ten grobowiec jeszcze za swego życia i swojej przepięknej małżonki.

WE WNETRZU GROBOWCA

Moją największą ciekawość budziło wnętrze grobowca. Wśród ludności arabskiej od wieków panowało przekonanie, że w głębi tego kamiennego kopca kryje się skarb. Szukali go nawet panujący.

Pasza Salah Itais, który z błogosławieństwem Osmanów rządził na tych ziemiach w latach 1552—1566, usiłował przedostać się przez te grube zwaliny kamieni i nie z tego nie wyszło. O wiele później Baba Mohammed Ben Othman, pasza Algieru w latach 1766—1791, próbował grobowiec rozwalić pociskami z armat i też niewiele wskórał.

Arcydzieło sztuki Wschodu

W Duszanbe zaprezentowano znalezione przez radzieckich archeologów 13-metrowy posąg Buddy. Posąg ten odkryto podczas prac wykopaliskowych, prowadzonych w dolinie Wachszu (Tadżycka SRR). Wiek Buddy określono na 13 stulecie. W pracach renowacyjnych brali udział specjaliści z Duszanbe i Leningradu. Wykopalska pozwoliły w ostatnich latach na odkrycie wielu arcydzieł sztuki Wschodu z VI i VII wieku. Wśród nich znaleziono wiele posągów różnych bogów, zdobiących mury starych świątyni.

Pierwsze regularne badania archeologiczne rozpoczęły się w 1865 r. Kontynuował je ostatni kolonialny francuski „generalny inspektor”, Christoffe.

Do wnętrza grobowca przedostałem się, jak niegdyś oni, wybitym „otworem badawczym” w cokole. Dość wąski korytarz prowadzi do westybulu. Z niego biegnie już znacznie szerszy, o wysokim sklepieniu korytarz. Nad wejściem do tego korytarza — dobrze zachowane reliefy Iwa i Iwicy. Dalej w głąb narasta chłód, ale nie ma wilgoci jak w innych starożytnych budowach. Siedem schodków prowadzi na galerijkę. Światła reflektora muskają ściany, na których rylcem i kredą „uwieczniali” swoje nazwiska współcześni barbarzyńcy. Ponownie schody. Wreszcie mniejsza sala, potem nieco większa i oto docieram już do największej, w kształcie groty, leżącej w środku tego starożytnego monumentu.

Spodziewałem się jakiegoś sarkofagu, płyty czy czegoś w tym rodzaju. W ścianie znajdują się trzy nisze. Jedna z nich jest wyższa i głębsza od pozostałych. W tej niszy znajdują się królewskie prochy.

W głębokiej ciszy oddałem pokłon domniemanym szczątkom córki Kleopatry i jej mauretańskiego małżonka, po czym z dużą przyjemnością wyostałem się na zewnątrz i odetchnąłem czystym powietrzem algierskiego południa.

Wtedy Alib powiedział: — Nadal trwają spory czy rzeczywiście spoczęły w tym grobowcu rzeźbione postacie historyczne...

Istotne dla współczesnego człowieka jest to, że do naszych czasów zachował się pomnik, świadczący o wysokiej kulturze północnej Afryki.

BRONISŁAW TRÓŃSKI

Precz z wojennymi zabawkami

Okres ostatnich świąt Bożego Narodzenia upłynął w Austrii pod znakiem wielkiej akcji przeciw kupowaniu zabawek dla dzieci w postaci karabinów, pistoletów, czołgów, samolotów bojowych i innych tego rodzaju wyrobów.

Była to akcja młodzieży katolickiej, która zapelowała również do producentów zabawek o zaprzestanie produkcji wszelkich imitacji narzędzi

Płasi bazar

Władze miejskie w Dżakarcie, stolicy Indonezji wytyczyły specjalny plac, gdzie odbywa się targ ptaków. Ponad 200 sprzedawców oferuje ponad 40 tys. różnego gatunku ptaków. Swe wyroby prezentują także rzemieślnicy wykonujący klatki: są one często nawet droższe od swych śpiewających lokatorów. Na targu zdarzają się czasami bardzo cenne okazy ptaków.

Na zdjęciu: targ ptaków w Dżakarcie.

CAF—AP

Głowice, które się zawieruszyły

W magazynie jednej z amerykańskich firm eksportowych znaleziono 10 „fabrycznie nowych” głowic rakiety „sidewinder”. Pracownicy składu w mieście Elizabeth (stan New Jersey) nie wiedząc, skąd wzięła się ta broń i jak długo leżała w magazynie. Agencja AP pisze iż głowice były zapewne przeznaczone na eksport i że broń tę po drodze zgubiono. Miejscowe władze pośpieszyły z uspokajającymi wyjaśnieniami, że głowice „sidewinder” nie są bronią jądrową.

Śledztwo w sprawie ministra (II)

Wiceprezydent Zjednoczenia Przemysłu Piekarniczego, Jerzy Głowacki postanowił poprawić zaopatrzenie ludności w ciastka, przez zawarcie wielomilionowych kontraktów na nowoczesne linie produkcyjne. Naczelnik działu ds. inwestycji w zjednoczeniu, Edward Burezyński, pomógł w opracowaniu dokumentacji z terenu, żeby przekonać Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, iż taki import jest wskazany i potrzebny. Dokumentacja oparta była, niestety, na fałszywych danych wyjściowych. Wiceminister handlu wewnętrznego i usług, Zbigniew Januszek, całe to przedsięwzięcie, z ramienia resortu, gorąco poparł.

I tak, wspólnymi siłami, udało się wydestakować ze skarb państwa 20,4 mln zł dewizowych, a następnie za pośrednictwem CHZ „Polimex-Cekop” zawrzeć cztery kontrakty z firmami „Orlandi” i „Werner Pfeleiderer” na dostawę 23 linii obróbkowych produkcji asortymentu cukierniczego. Owe 23 linie obróbki miały zostać zainstalowane w siedmiu nowoczesnych piekarniach, budowanych środkami i siłami miejscowymi, w następujących miastach wojewódzkich: Szczecinie, Gdańsku, Bydgoszczy, Poznaniu, Białymstoku, Katowicach i Krakowie.

Sprawa została załatwiona i zaraz jakby przyschła. Alibi do czasu. Pewnego bowiem dnia w zjednoczeniu pojawili się, nie z „nadania” broni Boże, na kontrolę okresową inspektorzy NIK i rozpoczęli rutynowe czynności w aktach. Okazało się wówczas, że linie, co prawda, znajdują się na terenie kraju, ale nie produkują. A nie produkują dlatego, że administracja terenowa na nowe inwestycje piekarnictwa cukierniczego nie była przygotowana, więc maszyn i urządzeń od zjed-



Biurokracy z pieczęcią

„Ścisłe” — pod jawno

Komisja do spraw informacji i parlamentu SFRJ zajęła się ostatnio analizą wpływających do najwyższych organów przedstawicielskich pism, materiałów i dokumentów opatrzonych pieczęcią tajności lub poufności. Okazało się przy tym, że zaledwie „ściśle tajnych”, „tajnych” i „poufnych” materiałów osiągnął niebotyczne rozmiary. Statystycy wyliczyli, że opatrzone nagłówkiem „tajne” lub „poufne” pism wpłynęło do parlamentu 200 tysięcy — przy czym treść znakomitej większości owych pism była powszechnie znana już wcześniej, a charakter i temat materiałów nieznacznie nie uzasadniał poufności czy tajności.

Członkowie komisji, łatwo zdemaskowali mechanizm powstawania lawiny „poufnych” i „ściśle tajnych” pism. Po prostu rząd lub organa administracji przysyłają do parlamentu liczne materiały, dokumenty, opracowania czy też projekty automatycznie przez urzędników, którzy nie zawsze potrzebnie opatrzały je pieczęcią „tajne” lub „poufne”.

Stosuje się przy tym, jak się okazało, całą gamę wariantów utajnienia, od „ściśle tajne” przez „ściśle poufne” aż do formuły „wyłącznie do użytku wewnętrznego”, „do osobistej wiadomości”, „nie do publikacji” i tym podobnych. W znakomitej większości przypadków chodziło przy tym o sprawy nie mające nic wspólnego z tajemnicą państwową, wojskową lub jakkolwiek inną. Nader często pieczęć tajem-

Z wolno

umieścić. W związku z tym zjednoczenie zmuszone zostało wynająć w Piotrkowie Trybunalskim obszerny magazyn, gdzie towar wielomilionowej wartości został złożony i gdzie pozostaje po dzień dzisiejszy, do lutego 1981 roku.

NIK-owcy złapali się za głowę, konstatając, że tak wielki majątek jest zamrożony, kiedy sytuacja gospodarcza kraju odbiega raczej od normy. Zaczęli więc szukać winnych. I okazało się, że działacze gospodarczy z terenu bynajmniej nie pokpiłi sprawę. W odpowiedzi na wcześniejsze propozycje zjednoczenia, by budowę siedmiu piekarni ukończyć do roku 1977 stwierdzali po kolei, że terminy są absolutnie nierealne, że nie mają

Torba śmiechu

Anegdoty ucielesnione, dowcipne facecje, miłe wierszyki, piosenki patriotyczne, paszkwile o brzydliwych, plotki uliczne, kalambusy... Owe sensacyjne, w liczbie 422, wydobył z sekretów archiwów, starych manuskryptów i zakurzonego czasopisma znanego wrocławskiego badacza literatury i piśmiennictwa Roman Kaleta*).

Wśród prawdziwego gąszenia ciekawostek obyczajowych, literackich i historycznych widnieją niezgorsze sensacje, a nawet grzeszne erotyki. Np. „kalendarz humorystyczny „Muchy” dla porządnego człowieka na rok 1876” przytacza obiegowe przysłowia mające stanowić ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy o ożenku bliskim przemysliwują. Wśród wierszy słynny epizod z mroczkami dorobiony do „Pana Tadeusza”, o autorstwo którego przodkowie nasi spierali się wielce, albo nie znana szerszemu ogółowi tajemnica historii miłosnej Adama Mickiewicza i pięknej Ksawery Deybel, albo listy miłosne Fredry, zapomniany Polonez Kościuszki, księga najstarszych Polaków, cuda polskiego Fausta i wiele, wiele innych.

W podobnym stylu utrzymane są anegdoty „ku rozrywce i zabawie, a czasem i ku zbawiennej nauce każdego” człowieka służące, a zebrane jeszcze w XVIII wieku przez francuskiego Karola Zera**). Książka nie bez kozery rozwlekle nazwana przez autora: „Vorago rerum. Torba śmiechu. Groch z kapustą. A każdy pies z innej wsi” prezentuje zbiór przeszło 230 bajek, opowiadań i porzekadeł ludowych świetnie oddających świat szlacheckiej, zaciągniętej kultury, charakterystycznej dla czasów, w których żył Zera.

Nagrodzone spacery

Niedawno został znaleziony największy samorodek złota ostatniego półwiecza o wadze 27,2 kg. Znalazła go starsza para małżeńska w pobliżu miasta Weerborn w Australii. Małżonkowie często spacerowali po okolicy i dla zabawy zabierali ze sobą aparat do wykrywania metali. W końcu ich spacerowały zostały sownie nagrodzone.

Cieźszy samorodek złota o wadze 35,3 kg znaleziono również w Australii w 1931 roku — nazwano go wtedy „złotym orłem”.

Lekturę obu anonowanych woluminów zakończyć należałoby sentencją łacińską zapożyczoną ze starego dyplomu doktorskiego, która w swobodnym przekładzie znaczy tyle co: „Otwórz książkę żebyś poznał, o czym inni pomyśleli; zamknij książkę, abyś sam myślał”.

Wig.

*) Roman Kaleta, Sensacje z dawnych lat, Ossolineum, s. 576, rys., zł 180.

**) Karol Zera, Vorago rerum, PIW, s. 299, rys. zł 90.

Futurologia dla „gigantów”

Turystyka — biznes stulecia?

Z siedmiu miliardów ludzi — bo tylu będzie nas zdaniem amerykańskiego pisarza „The Futurist” w roku 2000 — co najmniej dwa miliardy będą raz w roku wyjeżdżali za granicę na wypoczynek. Praca będzie trwała — już od 1989 r. jeśli wierzyć amerykańskiemu futurologowi Hermanowi Kahnowi — tylko 35 godzin, aż dojdzie do takiego momentu, w którym będzie zależała od indywidualnych potrzeb.

Wprawdzie przewidywania, że w roku 2029 świat będzie latał darmowymi samolotami, wywołują uśmiešek powątpiewania nie tylko u nas, ale i na Zachodzie, nie zmienia to jednak faktu, że wielkie firmy lotnicze już teraz przygotowują się na spotkanie z przyszłością. Na deskach kreślarskich koncernu Boeing znajduje się szlagier roku 2000 — ośmiocylindrowy kolos zabierający 1000 pasażerów.

Co do jednego wszelako wszyscy są zgodni. Przyszłość należy do wielkiego biznesu. Małe biura turystyczne, hoteliki i pensjonaty muszą ustąpić miejsca — pisze zachodniemiecki dziennik „Die Zeit” — potężnym koncernom i gigantom hotelowym, polaczonym komputerową siecią informacji. Ta tendencja widoczna jest już dzisiaj: hotelarstwo zdominowały przecież tak wielkie firmy, jak „Intercontinental”, „Hilton”, „Sonatel”, „Holiday Inn”, „Regent”.

Za biedny tatuś

W Chévasso koło Turynu nieznaną sprawę porwali 3-letniego chłopczyka. Po 24 godzinach gangsterzy zwrócili dziecko urodzonym rodzicom. Okazało się, że ojciec dziecka był tylko mechanikiem samochodowym o przeciętnych dochodach.

• „Czerwona księga” będąca min. spisem zagrożonych gatunków zwierząt i ptaków, wśród tych ostatnich wymienia białego żurawia. Żyje ich podobno na świecie tylko około 300 sztuk. Ornitolodzy próbują podzielić jedno z dwóch jaj jakie zawsze skla-



da samica, innemu gatunkowi żurawia — do wysiedlenia. Stwierdzono bowiem, że jedno z piskląt żurawia białego zawsze ginie zadłobane przez pisklę silniejsze. Gdyby ten kukulczy sposób przynosił efekty „pogłowię” białego żurawia znacznie by się zwiększyło. Czy biały żuraw będzie uratowany?

O. Henry

Ścisła nauka o małżeństwie



Z teki Alfreda Hitchcocka

10

Codziennie przychodziło około stu listów. Nigdy bym nie pomyślał, że w naszej okolicy jest tak wielu mężczyzn o wielkim sercu, nawet ograniczonych finansowo, którzy gotowi byli poświęcić czarującą wdowę i wziąć na siebie ciężar inwestowania jej pieniędzy.

Większość przyznawała, że nie mogą się niczym więcej okazać, jak bokobrodami i straconym zajęciem, i że są niezrozumiani przez świat; wszyscy jednak twierdzili, że spełnieni są po brzegi uczuciem i męskimi kwalifikacjami, że wdowa wybierając ich, trafia w wybór swego życia.

Każdy z kandydatów otrzymywał od firmy Peters-Tucker odpowiedź zawierającą żądanie dwóch dolarów w drugim liście, co warunkowało przekazanie pierwszego listu wolnej wdowie, czyli ich pięknej klientce.

Tu więc macie prostą piękność naszego planu.

Około dziewięćdziesięciu procent tych tubylczych rycerzy w jakiś sposób zdobyło te pieniądze i przesyłało je. Tak, i to byłoby właściwie

11

wszystko. Chyba że wspomnę, iż Andy i ja potężnie narzekaliśmy na trud rozcinięcia listów i wyciągania z nich pieniędzy.

Niektórzy, nieliczni klienci przybyli osobiście. Posłaliśmy ich do pani Trotter, a ona postarała się o resztę, wyjąwszy trzech lub czterech, którzy wrócili do nas, aby pożywić na bilet powrotny.

Gdy listy zaczęły spływać z najdalszych okęgów, Andy i ja inkasowaliśmy około dwustu dolarów codziennie.

Pewnego popołudnia — mieliśmy właśnie sporo roboty, ja wypchałem banknoty jedno- i dwudolarowe do skrzynki po cygarach, a Andy pogwizdywał melodię „Nie ślub dla niej” — wtedy to przyszedł mały, elegancki mężczyzna i przypatrywał się ścianom, jakby szukał kilku zaginionych obrazów Gainsborougha. Gdy tylko go zobaczyłem, poczułem dumę w sobie, bo nasz interes przeprowadzaliśmy bez ryzyka.

12

— Jak widzę, macie dzisiaj dużo poczty — powiedział ten człowiek.

Sięgnąłem po mój kapelusz.

— Niech pan pójdzie ze mną — powiedziałem. — Oczekiwałam pana. Pokażę panu, co pan chce zobaczyć. Jak się powodziło Teddy'emu, gdy pan odjeżdżał z Waszyngtonu?

Zaprowadziłem go do hotelu „Widok Rzeki” i pozwoliłem mu potrząsnąć dłonią pani Trotter. Potem pokazałem mu jej książeczkę z dwoma tysiącami.

— Wygląda na to, że jest w porządku — powiedział ten tajny-kryminalny.

— Zupełnie słusznie — powiedziałem. — A jeśli nie jest pan żonaty, może pan kilka chwil porozmawiać z tą damą. O dwóch dolarach nie chcemy przy tym wspominać.

— Dziękuję — powiedział. — Gdybym nie był żonaty, być może. Do widzenia, mister Peters.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Na wiosnę i lato



Saint-Laurent — czarny kostium welniany w białe paski, bluzka w groszki i mały słomkowy kapelusz.

CAF-UPI

dzienia tej skomplikowanej operacji finansowej sięgają minimum 152,4 mln zł obiegowych. Obejmują one zarówno zamrożony kapitał, jak również niedobory wynikłe z niewykorzystania maszyn i urządzeń.

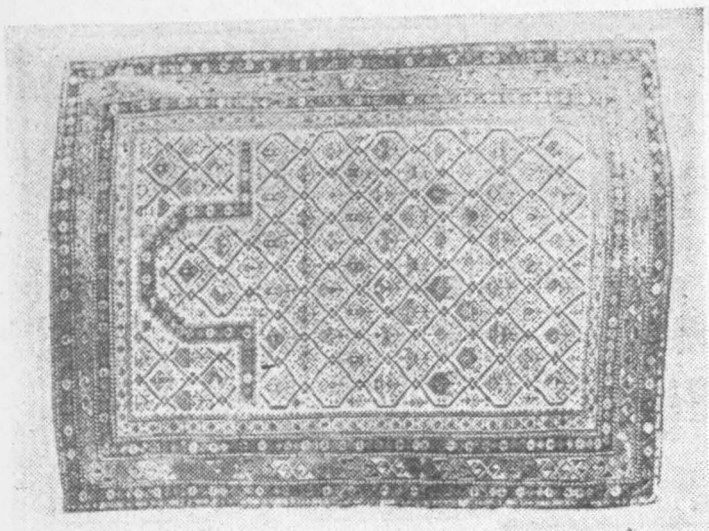
Wypada zastanowić się nad taką kwestią: po co to wszystko? Otóż historia najnowsza zna nowy rodzaj przestępstwa — nieuczciwą prowizję. Człowiek, wykorzystując swoje krajowe układy, wchodzi w porozumienie z zagranicznym przemysłowcem i wbrew interesom własnego kraju, doprowadza do zawarcia umowy, korzystnej jedynie dla tegoż kontrahenta. W rewanżu otrzymuje gratyfikację, czyli coś w rodzaju „korkowego”, jakie przed wojną knajpiarz płacił fordanserom, jeśli namówili naiwnego klienta na zakup szampa...

Tak mogło się zdarzyć w tej sprawie. Powtarzam: mogło, bo o winie lub niewinności oskarżonych zadecyduje sąd.

Jednakże akt oskarżenia Prokuratury Generalnej powyższy bieg wydarzeń jednoznacznie sugeruje, pomimo nieprzyznania się podejrzanych do winy. W akcie oskarżenia jest powiedziane wręcz, że wiceminister Januszko, ekonomista i znany działacz gospodarczy, godził się na wszystko, co proponował wicedyrektor Głowacki, jakby doświadczenie życiowe i zawodowe kwalifikacje zostawił w domu.

Oskarżenia odpowiadają z wolnej stopy. Nie o złodziejstwo są przecież podejrzani, a o „niegospodarność”. Pracują zresztą zawodowo. Jerzy Głowacki ma piekarnię, Edward Burezyński nadal jest urzędnikiem, a Zbigniew Januszko pełni funkcję dyrektora generalnego w Biurze Pelnomoceńnika Rządu ds. Zagospodarowania Wisły. Tak się porobiło...

JANUSZ ATLAS



Fot. H. Pieczul

Mini - Echa muzeum dnia

Kobierzec modlitewny typu „szirwan”

Kobierzec typu „szirwan” prowadzi nas do północno-wschodniej części dzisiejszej Azerbejdżanskiej Republiki Radzieckiej. Jest to obszar ciągnący się od wybrzeża Morza Kaspijskiego na wschodzie do rzeki Kura na zachodzie i południu, który dawniej nazywano — Szirwan, od stolicy prowincji, miasta Szirwan (obecna Szemacha). W tej właśnie miejscowości istniała manufaktura kobierczyca, założona na początku XVII w. przez szacha Abbasa I Wielkiego. Do roku 1813 tereny te wchodziły w skład państwa perskiego, co nie mogło pozostać bez wpływu na miejscowe kobiernictwo.

Inspiracja wzornictwem perskim jest bardzo wyraźna, nawet pomimo geometrycznej stylizacji takich motywów jak palmety, rozety, bota, formy roślinne. Z drugiej strony wpływy perskie przejawiają się również w złagodzeniu geometrycznej ostrości motywów kaukaskich. W kobierzcach z Szirwanu często występuje charakterystyczna bordiura z typowymi motywami zdobniczymi i przewagą koloru czerwonego w tle. Często spotykany wzorem ornamentycznym jest meandrowa linia, ozdobiona wielopłatkowymi, stylizowanymi kwiatkami. Z innych motywów warto zwrócić uwagę na drobne rozetki, przekształcone „S” — tzw. bordiura paragrafowa.

W zależności od kompozycji pola środkowego można wyróżnić cztery zasadnicze typy kobierców szirwańskich. Egzemplarz znajdujący się w zbiorach kieleckiego muzeum należy do czwartej grupy tzw. modlitewników, które od tureckich różniły się dość umiarkowanym potraktowaniem mihrabu. Formę tę można określić jako szczytkową, ponieważ sprowadza się tylko do zaznaczenia samego zwieńczenia mihrabu. Jak przypomina zgeometryzowaną literę o-mega. Tło mihrabu posiada barwę kości słoniowej z granatowym motywem sieciowym podkreślonym barwą brązową. Wewnątrz kwadratów stylizowane elementy kwietne. W części ropasowej bordiury wyróżnia się pas główny z tłem czerwonym, na którym wyraźnie rysuje się typowy ornament paragrafowy. Dwa wąskie pasy bordiury zdobi m.in. przestylizowany motyw drobnych szczytków kwiatowych. Dziewiętnastowieczny kobierzec typu „szirwan” charakteryzuje się typowym dla tego gatunku zesta-

wem barw, nie odbiegającym zresztą od stosowanych na całym Kaukazie. Modlitewnik ma tu kształt prostokąta i wiązanie typu „giordes”.

ALOJZY OBORNY

Strofy o miłości

* * *

Nie dbam o wyuzdane gwałtowne porywy
O rozkosze zmysłowe i szat niecierpliwy
O jęk i krzyk bachantki młodej, gdy jak żmija
W objęciach mych namiętnie przeży się i zwiąja,
I całuje żarliwie i pieści mnie po to,
Ażebym dreszcz ostatni przynaglił pieszczotą.

O, ileż jesteś miłsza ty, co trwasz tak skromnie!
O, jak — szczęśliwy tobą — dręczę się ogromnie,
Gdy po błaganiach długich, wreszcie od niechęcenia
Chłodna i zawstydzona, memu zachwyty
Ledwie zdasz się ulegać, ucho słów nie towi,
Aż zwolna się ożywasz w ogniu oszołomień
I w końcu mimo woli podzielasz mój płomień!

Aleksander Puszkina

Przetłumaczył Jan Brzechwa

Wielki poeta rosyjski żył w latach 1799—1837. Dworskie intrygi doprowadziły tego wielkiego twórcę do pojedynku z francuskim emigrantem d'Anthesem. Puszkina, jeszcze w rozkwicie sił twórczych, stracił w tym pojedynku życie. Jego twórczość po dziś jest tłumaczona na wiele języków, stała się podstawą librettu wielu oper.

(E)

Znani i nieznani

Był to artysta niezwykle, „Beatkowiec oddany pasji rzeźbienia... Wyobraźnię miał przebogata, pozwalała mu ona na całkowicie indywidualne traktowanie wybranych do rzeźbienia tematów. Jeżeli inspirował się treścią obrazów z rodzinnego domu albo malowideł kościelnych, zawsze przetwarzał je w sposób bardzo własny, nie naśladował przypadkowego wzoru” — tak Barbara Erber scharakteryzowała twórczość Józefa Piłata, jednego z najciekawszych rzeźbiarzy ludowych, zmarłego przed dziesięciu laty.

Józef Piłat urodził się w 1900 roku we wsi Dębska Wola na Kielecczyźnie, gdzie mieszkał przez całe życie, prowadząc niewielkie gospodarstwo rolne.

Jako rzeźbiarz był samoukiem, pierwsze figury świętków wykonał mając lat piętnaście. W latach młodości zarabiał częściowo na życie rzeźbiąc figury do kapliczek przydrożnych i sprzedając je na wsi.

Piłat odkryty został przez kieleckie Muzeum Świętokrzyskie.

Józef Piłat

kie w 1960 roku. Główną jego pracę zaczęły trafiać do muzeów oraz do kolekcji prywatnych, zarówno w kraju jak i za granicą. Największy zbiór rzeźb Józefa Piłata, obejmujący około 150 eksponatów, znajduje się w kieleckim Muzeum Narodowym, ponadto prace Piłata znajdują się w zbiorach mu-

Mira Zimińska-Sygietyńska:

„Wpadłam do „Mazowsza” na chwilę...

W styczniu jubileusz 30-lecia obchodził Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”; w lutym 80 rocznicę urodzin świętowała jego współzałożycielka i dyrektorka — Mira Zimińska-Sygietyńska. Czerpiąc z bogatej spuścizny Tadeusza Sygietyńskiego, którego imieniem zespół się szczyli, Mira Zimińska wypełnia znaczną część programów jego pieśniami, zarówno własnymi, choć opartymi na motywach autentycznych ludowych przyspiewek, jak i ludowymi melodiami, którym on nadał artystyczny kształt.

— Czy towarzysząc swemu mężowi i dzieląc z nim pierwsze trudy i radości związane z tworzeniem „Mazowsza”, liczyła się pani z możliwością związania swej dalszej przyszłości z zespołem?

— 30 lat temu uznalabym podobny pomysł za bzdurę. Przecież miałam swoją pracę, gdzie czułam się potrzebna. Do Karolina „wpadłam” tylko na chwilę, aby pomóc Tadeuszowi Sygietyńskiemu. Tym dzieciom trzeba było zapewnić niemal matczyną opiekę, po prostu stworzyć im dom. Dlaczego wybrałabym właśnie Karolina? W czasie wojny byliśmy tam na krótkim wypoczynku, a w najtragiczniejszych dla nas chwilach okupacji przyrzekliśmy sobie, że jeśli przeżyjemy, to utworzymy zespół kulturowy, który będzie polskim folklorem. Po wyzwoleniu wróciliśmy więc do Karolina... Dziś często próbuję wskrzesić w pamięci te 30 lat,

kórych właściwie jakbym nie zauważyła. Bywało różnie, raz dobrze, raz trochę gorzej, ale jedno jest pewne, że nie uważam tych lat za zmarnowane.

— Niektórzy twierdzą, że folklor się przeżył...

— To tak, jakby się powiedziało, że koń się przeżył. Przecież folklor nie jest czymś skończonym, uformowanym raz na zawsze. Przestał tylko obowiązywać pewien stereotyp, uosobiany przez wiejskiego chłopca, konieczność brudnego i głodnego, siedzącego na łące i strugającego wyszczerbionym koźlikiem fujarkę z gałązki wierzbowej. Chyba nie przez uprzejmość piszą o nas w recenzjach, że jesteśmy niezaprzeczalnym świadectwem żywego folkloru.

Nasze kostiumy można oglądać w muzeach etnograficznych, co też o czymś świadczy.

— Ilu pozostało w zespole „weteranów” związanych z „Mazowszem” od początku?

— Jest to już niewielka grupa. Na scenie występuje tylko Mieczysław Piwkowski na czele swej kapeli, pięciu muzyków jest w orkiestrze. Ale mamy już drugie pokolenie „Mazowszan”; w balacie tańczy — podobnie jak niegdyś jego rodzice — Tadeusz Włoczkowski. Małżeństwa skojarzone w zespole przestały już być czymś nadzwyczajnym. Choć „Mazowsze” ma 30 lat, przeciętny wiek jego członków nie przekracza 23—24 lat. Przy okazji przypomnę, że z naszego zespołu wywodzi się wielu popularnych i cenionych aktorów, tancerzy, śpiewaków, takich jak Irena Santor, Lidia Korsakówna, Barbara Klimkiewicz, Barbara Rylska, Waldemar Wolk-Karaczewski, Jan Czekay, a nawet „wydaliliśmy” wojewodę.

— Od blisko ćwierć wieku tańczy w „Mazowszu” obecny kierownik „go baletu i choreograf — Witold Zapala, którego dziełem są układy większości wykonywanych dziś przez zespół tańców.

— Opracowując każdy taniec, staramy się spełniać dwa wy-

mogi — mówi W. Zapala. Chodzi o wierność wobec autentyku, a ponadto coś, co jest podobno specyficzną „Mazowsza”, czyli uosobienie folkloru. Aby osiągnąć autentyzm, nie ograniczamy się do spenetrowania jednego regionu, ale sprowadzamy stamtąd ludowego artystę, który uczy nas na miejscu. Jest mi się, że „Mazowsze” działało inspirująco na młodych matorów, którzy za naszym kładem zwrócili się do folkloru. Obserwujemy to wisko choćby przy okazji cich, które ogłaszamy do połu. Konkurencja jest bardzo silna: z dwustu kandydatów wstępnie kwalifikujemy nie więcej niż osiem, a wygania nie mniej wysokiego ba wykazać się umiejętnościami w tańcu, przygotowanymi warunkami zewnętrznymi. Chętnych jednak do „Mazowsza” nie brak, co nas bardzo cieszy.

Rozmawiała

HANNA FREUND

Mysli współczesne

● „Niektórzy ludzie nie błądzą, gdy prasa pisze o wach, którymi żyje społeczeństwo. Gazeta dla nich, to jest środek przekaźnik kontroli społecznej. Sądzę, gdyby prasa była w tym czym być powinna, że w Bielsku nie trzeba było wstrzymywać pracy bryk, a gdyby partyjne sje kontroli działały, nie, nikt by nie wypominał „Solidarności”, że tak się ujęta na różnych ludzi, rzy uwierzyli, że władza w nich i nadużyli jej!”

(Jerzy Piękar)

„GAZETA KRAKOWSKA”

● „Mówi się władza korniała, władza się przyszyła. Czas byłoby rozważyć to powiedzenie na kretach; kto spokorniał, się przestraszył, kto wywnioski wobec siebie i mu, który go wyniosł, się tylko przyznał. Nie rezygnuje się z przyzwoć, niełatwo oddaje się. Czy to znaczy, że ludzających olów w głowach, wnych bronić swych przajów wszelkimi sposobami, leży zniszczyć i zdeptać lat szermujemy hasłem socjalizm zdolny jest rewać ludzi zdemoralizować. Gdzie ta reedukacja? Chocoby przez pracę, do której jesteśmy nawoływani?”

(Stanisław Mija)

„SŁOWO LUDOWE”

Znaczki pocztowe — reklama

Dla zmniejszenia pocztu amerykańskiej, Barry Goldwater wysunął propozycję, aby zamiast poststycznych, czy historycznych budowli, umieszczać na kach pocztowych reklamy. Obliczone nawet, że amerykańskie koncerty, mające się przy pomocy ków pocztowych, skłonne by płacić za to minister poczy 1,5 miliarda dolarów rocznie.



Prace XXVI Zjazdu KPZR

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rolnych, już teraz zajmują one połowę produkcji republiki. Mówca zwrócił zarazem uwagę, iż trudności transportowe wielu produktów rolnych, zwłaszcza warzyw i owoców nie dociera w świeżym do konsumentów i zapomniał m.in. podjęcie produkcji specjalnych samochodów chłodni. Na sprawie racjonalnego wykorzystania bogactw naturalnych i możli-

Uchwała XXVI Zjazdu KPZR

w sprawie nowej redakcji programu partii

MOSKWA PAP. XXVI Zjazd Związku Radzieckiego podjął uchwałę o opracowaniu programu KPZR w nowej redakcji. Uchwała głosi:

Wychodząc z założenia, że nasz program partii, który obowiązuje od 20 lat, i że w okresie nagromadzonego wieloletniego doświadczenia w budowie socjalizmu i komunizmu, a na międzynarodowej dokonywały się zmiany i nowe procesy, XXVI Zjazd KPZR postanowił:

1. Powołać Komitet Centralny do opracowania nowego programu partii.

2. Zatwierdzić referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego KPZR i zalecić wszystkim organizacjom partyjnym, by w swojej działalności kierowały się wysuniętymi w tym referacie przez tow. Leonida Breżniewa założeniami i zadaniami w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Rezolucja XXVI Zjazdu KPZR

MOSKWA PAP. XXVI Zjazd Związku Radzieckiego podjął rezolucję następującej treści:

W wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatu sekretarza generalnego KC KPZR, towarzysza Leonida Breżniewa, „Sprawozdanie Komitetu Centralnego KPZR na XXVI Zjazd i korekty zadaniami partii w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej” XXVI Zjazd Ko-

munistycznej Partii Związku Radzieckiego postanowił:

1. W całej rozciągłości zaakceptować leninowski kurs i działalność praktyczną Komitetu Centralnego partii.

2. Zatwierdzić referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego KPZR i zalecić wszystkim organizacjom partyjnym, by w swojej działalności kierowały się wysuniętymi w tym referacie przez tow. Leonida Breżniewa założeniami i zadaniami w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Minista dziewczynka z Syczuanu

MOSKWA PAP. Korespondent „Kuangming Zypao” z Chongtingu, stolicy prowincji Syczuan, że w pewnej tej prowincji, obok miast Mienjang mieszka urodzona w sierpniu 1979 r. dziewczynka, która w najsilniejszy sposób biegała nago na dwójce, przy czym zachowuje normalną temperaturę ciała. Mniejszość ludność nazywa ją Ognistą dziewczynką.

Wu Siao-li jest pod każdym względem całkowicie normalna i od otoczenia nie różni się tylko swym reagowaniem na zimno i ciepło. Na mrozie nie ma żadnych objawów, natomiast upałów, ciepła w stan rozdrażnienia. W jej ciele nie ma żadnego odzie-żu, który też bez przykrycia. W zimie, co kilka godzin kąpie się w zimnej wodzie, bo czuje się bardzo źle.

Uciekła z korywaczom

MOSKWA PAP. O wielkim szczęściu mówią 21-letnia Elżbieta Gontt, porwana 19 lutego 1980 r. przez terrorystów. Terroryści uwieźli ją w piątce kilometrów od granicy. Zostawili samą kryjąc się przed karabinierów i panna Gontt skorzystała z ucieki. Trzeba przyznać, że szczególnie jest traktowana przez los. Obecnie porwana dziewczyna jest w domu rodzinnym. Tym razem rodzina przed kilkoma dniami zastrzegła trzy osoby podejrzane o współudział we wspomnianym porwaniu.

Kompas owadów

Naukowcy-cybernetycy z Akademii Nauk Gruzjińskiej SRR, badając zmysł orientacji osi i pszczoł, doszli do wniosku, że owady, odbywając długie przeloty, „obserwują” pole magnetyczne Ziemi, co pozwala im na zachowanie niezbędnego kierunku lotu. Wzdłuż osi ciała owadów zlokalizowany jest bardzo delikatny dipol magnetyczny. Właściwościami „magnetycznej pamięci” nacechowane są przede wszystkim organy, znajdujące się w części głowowej owada.

Artystyczny pokaz

Talas nie dał jednak za wygraną i ruszył „w Węgry” na poszukiwanie odpowiedniego miejsca dla swych ukochanych lwów i psów. Przemierzył pół kraju, aż wreszcie znalazł. Znalazł je w wyeksploatowanym już kamieniołomie w malowniczych górach Piliś, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Budapestu.

Artystyczny pokaz

Talas nie dał jednak za wygraną i ruszył „w Węgry” na poszukiwanie odpowiedniego miejsca dla swych ukochanych lwów i psów. Przemierzył pół kraju, aż wreszcie znalazł. Znalazł je w wyeksploatowanym już kamieniołomie w malowniczych górach Piliś, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Budapestu.

Artystyczny pokaz

Talas nie dał jednak za wygraną i ruszył „w Węgry” na poszukiwanie odpowiedniego miejsca dla swych ukochanych lwów i psów. Przemierzył pół kraju, aż wreszcie znalazł. Znalazł je w wyeksploatowanym już kamieniołomie w malowniczych górach Piliś, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Budapestu.

Artystyczny pokaz

Talas nie dał jednak za wygraną i ruszył „w Węgry” na poszukiwanie odpowiedniego miejsca dla swych ukochanych lwów i psów. Przemierzył pół kraju, aż wreszcie znalazł. Znalazł je w wyeksploatowanym już kamieniołomie w malowniczych górach Piliś, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Budapestu.

Agencje informują:

● Prezydent Ronald Reagan i przebywająca z wizytą oficjalną w USA premier W. Brytanii, Margaret Thatcher oświadczyli, że ich kraje będą współdziałać dla przeciwważenia się poważnej sytuacji politycznej i gospodarczej na świecie.

● Papież Jan Paweł II opuścił w piątek w nocy, czasu warszawskiego Anchorage na Alasce. Miasto było ostatnim etapem jego podróży, podczas której odwiedził Filipiny, Japonię i wyspę Guam. W czasie czterogodzinnej podróży w Anchorage papież odprawił mszę pod gołym niebem, w której uczestniczyło około 50 tys. osób przybyłych z całej Alaski.

Komunikaty „Solidarności”

Wyjaśnialiśmy już kilkakrotnie dlaczego działacze NSZZ „Solidarność” nie mogą być wynagradzani z funduszu plac zakładowych. Byłoby to sprzeczne z podstawową ideą związku — ideą niezależności i samorządności. Brak po temu poza tym jakichkolwiek podstaw prawnych. Wyjątkowo — na podstawie porozumienia jastrzębskiego — korzystając z finansów pracodawców członkowie zakładowych i międzyzakładowych komitetów założycielskich — tylko do czasu przeprowadzenia wyborów władz poszczególnych szczebli. Z chwilą zatem wyboru władz związku, członkowie tych władz nie mogą być już wynagradzani z zakładowego funduszu plac. Wcześniej zaznaczyliśmy, że brak jest ku temu podstaw prawnych. Rodzi się więc pytanie, w oparciu o co byli wynagradzani z funduszu plac funkcjonariusze związków branżowych... i czy zasady wynagradzania ich przez administrację zakładów pracy nie powinny mieć zastosowania także do przynajmniej niektórych członków komisji zakładowych „Solidarności”.

Otóż dawniej uzasadnienie prawne dla wynagradzania członków rad zakładowych związków branżowych upatrzono w przepisach dekretu z 6 lutego 1945 r. o powołaniu rad zakładowych. Dekret ten obowiązuje do dziś, z tym tylko, że użyty w nim termin „rada zakładowa” ma tylko jedno znaczenie prawne. Zastrzeżono go wyłącznie dla określenia reprezentacji załogi (wszystkich pracowników) wobec kierownictwa zakładu pracy. W latach 49-80 przedstawicielstwa załóg wybierane demokratycznie, tj. według zasad tego dekretu, nie funkcjonowały, a ich rolę miały pełnić zarządy zakładowe branżowych związków zawodowych; stąd przyjęły nazwę właśnie „rad zakładowych”. O ile na taki stan rzeczy można było się godzić dawniej, to nie można tego tolerować teraz — po powstaniu zjawiska pluralizmu w ruchu związkowym. Żaden bowiem organ związku w zakładzie pracy nie może być uważany za przedstawicielstwo całej załogi. Wniosek stąd, że żaden działacz

● Program ożywienia gospodarczego USA, przedstawiony w Kongresie przez prezydenta Ronalda Reagana spotkał się ze stanowczą opozycją ze strony demokratów. Po raz pierwszy od wielu lat Komisja Ekonomiczna obu izb parlamentu nie jest jednomyślna wobec programu prezydenta.

● Pod przewodnictwem szefa delegacji polskiej, amb. Tadeusza Strulaka, odbyło się w Wiedniu 263 posiedzenie plenarne przedstawicieli 7 państw socjalistycznych i 12 państw NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

● W Pradze podpisano protokół o współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie kultury i sztuki w latach 1981-1982. Konkretyzuje on ustalenia przyjęte w międzyrządowym planie realizacji umowy o współpracy kulturalnej PRL i CSRS w okresie 1981-1985.

związku zawodowego nie może być przez pracodawcę wynagradzany z funduszu plac. Z funduszu tego opłacani natomiast mogą członkowie zarządów wybieranych przez pracowników i rad pracowników; tylko bowiem te rady stanowią reprezentację całej załogi, w rozumieniu dekretu z 45 roku. Pogląd taki nie jest odosobniony. Wyraził go na łamach „Gazety Prawniczej” nr 2 z br. w artykule — „Rady zakładowe — mieszanie terminów i pojęć” — Jerzy Łoga, pisząc między innymi: „Należy zwrócić uwagę na fakt, że organ rejestrujący nowe statuty związków branżowych zawierające postanowienia o powołaniu „rad zakładowych”, jako najniższych ogniw struktury tych związków, powinien uznać taki statut za sprzeczny z prawem w tym punkcie i zwrócić go w celu dokonania odpowiedniej zmiany”. Zdaniem tego autora termin „rada zakładowa” stanowi dobro prawne podlegające ochronie.

Dla uregulowania spraw wewnątrzorganizacyjnych ruchu związkowego konieczne jest stosowanie się przez wszystkie związki zawodowe do wyżej podanych zasad.

Zarząd Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”

Zagarnęli około 22 mln zł

Afera benzynowa

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie skierowała do sądu pierwszy akt oskarżenia przeciwko aferzystom z Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi nr 7 w Mościskach.

Sledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy KS MO pod nadzorem prokuratury wykazało, że w latach 1976-79 grupa pracowników tego zakładu wspólnie z innymi osobami zagarnęła 1,6 mln litrów benzyny wartości ok. 22 mln zł. Mechanizm przestępstwa był pro-

Dziś na jednym z drzew w pobliżu kamieniołomu widnieje duży napis: „Uwaga — niebezpieczne zwierzęta, teren zamknięty, wejście wzbronione”. Z dala dochodzi ujadanie psów i pomruk lwów.

Karoly Talas powiada: „Długo musiałem szukać, aż znalazłem odpowiednie miejsce. Otrzymałem już zezwolenie na zajęcie kamieniołomu. Władze terenowe skontrolowały go i uznały warunki tu istniejące za odpowiednie dla trzymania dzikich zwierząt”.

Teraz opracowuje przedstawienie z udziałem lwów, psów i ludzi. Ale to nie będzie zwykły cyrk, lecz artystyczny pokaz w plenerze, bez klatki. Arreń z jednej strony odgrodzi 10-15-metrowej wysokości ścianą skalną, zaś z drugiej wykopie rów szerokości i głębokości 7 metrów. Tak więc bezpieczeństwo będzie stu procentowe.

I zacznie się przedstawienie, jakiego świat nie widział. Publiczność będzie waliła drzwiami i oknami...

WOJCIECH STANKIEWICZ

Utworzenie nowego rządu w Hiszpanii

MADRYT PAP. Szef nowego rządu Hiszpanii, Leopoldo Calvo Sotelo, poinformował o utworzeniu gabinetu zredukowanego do 15 ministrów. W rządzie — po raz pierwszy od 1939 r. — znajdują się wyłącznie politycy cywili.

Poinformowane jednocześnie, że płk Ignacio Díaz de Aguilar został desygnowany na funkcję sędziego — instruktora. Jego obowiązki sprawozdają się wyłącznie do kwestii związanych z nieudanym zamachem stanu.

Kodeks wojskowy, w którym omówione są m.in. problemy przestępstwa rebelii lub niesubordynacji, przewiduje — w takim wypadku — karę do 30 lat więzienia. Kara śmierci na mocy postanowienia konstytucyjnego została w Hiszpanii zniesiona.

Ojciec i syn Brazinkosowie przed sądem USA

NOWY JORK. PAP. Przed sądem w Los Angeles stanęli — pod zarzutem nielegalnego przjazdu do USA — ojciec i syn Brazinkosowie, którzy w 1970 r. wprowadzili radziecki samolot pasażerski zabijając przy tym stewardesę. Sąd pominął jednak całkowicie fakt popełnienia przez nich zabójstwa i postanowił dać im ponowną szansę zwrócenia się do sekretarza stanu USA o udzielenie azylu politycznego. Jak wiadomo, w 1976 r. administracja prezydenta Gerald Forda odrzuciła prośbę obu terrorystów o zalegalizowanie ich pobytu w USA motywując to tym, iż dopuścili się oni ciężkiego przestępstwa kryminalnego.

sty: kradzioną benzynę ładowano — poza ewidencją — do autocystrern, a następnie sprzedawano ją agentom stacji benzynowych. Agent zatrzymywał dla siebie połowę wartości dostarczonej benzyny, a drugą połowę wypłacał kierowcy autocystrerny, który dzielił się ze współnikami. W sumie podejrzanych o dokonanie tego przestępstwa jest 65 osób, z których 21 przedstawionych zostało już w stan oskarżenia (10 kierowców autocystrern, 4 agentów stacji benzynowych, 4 magazynierów i 3 pracowników straży przemysłowej). Poszczególne osobom zarzuca się zagarnięcie mienia wartości od 140 tys. zł do 3,5 mln zł.

Musze sprzed 50 mln lat

MOSKWA PAP. Członkowie ekspedycji muzeum paleontologicznego zgromadzili okazale zbiory ogromnych małży, skorupiaków i muszli ślimaków, które żyły 50 milionów lat przed pojawieniem się na Ziemi człowieka. Skamieniałe przedstawiciele prehistorycznej fauny są reprezentantami przybrzeżnej strefy mórz. W wyniku badań uczeni stwierdzili, że na miejscu rozciągających się dzisiaj łańcuchów gór: Turkestańskich, Alajskich i Czatkalskich znajdowało się ciepłe morze. Określenie linii brzegowej ówczesnego akwenu ułatwi zbadanie struktur geologicznych i zlokalizowanie ewentualnych zasobów surowcowych.

SPORT

180 metrów na skoczni w Oberstdorfie!

Rekordowy lot Austriaka Koglera

Działacze narciarscy Oberstdorfu mówili, że na tę chwilę czekali przez 31 lat. Na inaugurację VI mistrzostw świata w lotach narciarskich, 21-letni Austriak ARMIN KOGLER, podczas tak zwanych skoków kwalifikacyjnych, uzyskał fantastyczną odległość 180 metrów! Pobił on o 4 metry rekord świata należący do jego rodaka, Antona Innauera ustanowiony w roku 1976.

Po rekordowym skoku Kogler, obrońca tytułu mistrzowskiego w lotach z 1979 r., powiedział: „Lot był cudowny, przyjemny, ale lądowanie niesłychanie ciężkie. Był nawet taki moment, że myślałem, iż tego skoku nie ustoję. Jakaś straszliwa siła wgniała mnie razem z nartami w śnieg zeskoku”.

VI mistrzostwa świata w Oberstdorfie rozpoczęły się podczas słonecznej i bezwietrznej pogody od skoków kwalifikacyjnych. Skoki były obserwowane przez międzynarodową jurę, ale nie liczone do punktacji mistrzostw. W następnych trzech dniach — 27 i 28 lutego oraz 1 marca, każdy z zawodników będzie skakał po trzy razy, z czego tylko po dwa skoki będą liczone do ostatecznej klasyfikacji.

W Oberstdorfie zameldowało się 57 zawodników z 14 państw, w tym również Polacy: Stanisław Bobak i Piotr Fijas z trenerem Janem Furmanem.

Polacy ostatnio uczestniczyli w Spartakiadzie Armii Zaprzysiężonych, gdzie skakali na małej skoczni i niestety nie mogli potrenować na Dużej Krokwi. Do Oberstdorfu przy-

jechali zupełnie bez treningu — pomijając już to, że w innych ekipach — jak choćby w NRD, zawodnicy wytypowani przygotowali się specjalnie do występu na „mamucie” w Oberstdorfie.

Zupełnie przyzwyczajeni w czwartek skakał Stanisław Bobak, który zanotował na swym koncie odległości: 136, 123 i 150 metrów. Bardzo słabo wypadł natomiast brązowy medalista z poprzednich mistrzostw — Piotr Fijas, który kolejno uzyskał: 91, 102 i 115 m.

A oto zawodnicy, którzy wykonali w czwartek najdłuższe skoki: 180 m Armin Kogler (Austria), 175 m Jari Puikkonen (Finlandia), 166 m Klaus Ostwald (NRD), 163 m Tom Levorstad (Norwegia), 159 m Axel Zitzmann (NRD), 156 m Hirokazu Yagi (Japonia), 155 m Horst Bulau (Kanada), 155 m Hans Wallner (Austria), 153 m Hubert Neuper (Austria), 150 m Stanisław Bobak (Polska).

W Zakopanem zapłonął znicz Zimowej Spartakiady Młodzieży

Wczoraj pod Dużą Krokwią w Zakopanem odbyła się ceremonia otwarcia Zimowej Spartakiady Młodzieży w narciarskich konkurencjach klasycznych i alpejskich oraz w biathlonie. Przez najbliższe dni, do niedzieli, młodzi sportowcy z 15 województw rywalizować będą o spartakiadowe medale.

Wśród startujących ekip jest również reprezentacja Kielecczyzny. Nasza młodzież rywalizować będzie w biegach narciarskich oraz w biathlonie. Ekipa kielecka składa się z 7 narciarzy Skąły Tumlin, którzy wystartują w biegach na 5 i 10 kilometrów oraz w sztafecie, 9 biathlonistów — 6 z kieleckich Budowlanych i 3 z Jody Bo-

IV Grand Prix w badmintonie

Kieleccy badmintoniści rozegrali czwarty z kolei turniej o Grand Prix Kiele. W grupie zawodników powyżej lat 25 pierwsze miejsce zajął J. Łojek, który w finale pokonał J. Piętkę 15:2, 15:4. W grze podwójnej bracia Janusz i Grzegorz Bugajni wygrali w finale z Belusem i Pietrzykiem 15:9, 15:12. Natomiast w grupie zawodników do lat 25 odbył się tylko finał debla, w którym Jonica i Kozmarzek odnieśli zwycięstwo nad Matyskiem i Głuchowskim 8:15, 18:16, 15:6. Finał gry pojedynczej, w którym zmierza się Górzynski z Kaczmarczykiem, rozegrany zostanie w terminie późniejszym.

Po czterech turniejach Grand Prix, w łącznej klasyfikacji prowadzi w grupie młodszej Górzynski przed Kaczmarczykiem, Matyskiem i Jonicą, a w deblu para Jonica — Kaczmarczyk; w grupie starszej — Łojek przed Wieczorkiem, Piętką i J. Bugajnym, w deblu bracia Bugajni przed Chabocim i Łojkiem. (ap)

Udany występ piłkarzy we Francji

Przebywająca we Francji kadra polskich piłkarzy rozegrała pierwszy mecz kontrolny, mając za przeciwnika drugoligowy zespół Chateauroux. Zwyciężyli Polacy 3:0 (3:0), zdobywając bramki ze strzałów: Adamca w 12 min., Wójcickiego w 23 min. i Palasza w 30 min.

Nasi piłkarze rozegrali dobre spotkanie, zwłaszcza w pierwszej połowie przeprowadzili wiele składowych akcji, z których zdobyli bramki. Polacy wystąpili w składzie: Kazimierski — Dziuba, Adamiec, Janas, Rudy (od 46 min. Milewski) — Lipka (od 70 min. Janikowski), Buncol, Ciołek, Wójcicki (od 46 min. Skrobowski) — Iwan, Palasz.

Zmienne powodzenie Fibaka w Genui

Nie udało się Wojciechowi Fibakowi awansować do finału międzynarodowego turnieju tenisowego w Genui. W półfinałowym pojedynku Polak przegrał z Amerykaninem Johanem Krikiem 3:6, 4:6. W finale Kriek zmierzył się z Czechosłowakiem Ivanem Lendlem, który w drugiej parze półfinałowej wyeliminował Włocha Adriano Panattę 6:3, 2:6, 6:2.

Lepiej wiedzie się Fibakowi w grze podwójnej, w której występuje z Lendlem. Para polsko-czechosłowacka pokonała Hansa Gildemeistera — Corrado Barazzutti 6:4, 6:4.

(ap)

W II lidze kobiecych „siódemek”

Komplet punktów Budowlanych w wyjazdowych meczach z Krakus

Z kompletem punktów wróciły z Krakowa piłkarki ręczne BUDOWLANYCH Kielce, które rozegrały pod Wawelem kolejne pojedynki o mistrzostwo II ligi z miejscowym KRAKUSEM. W środę kieleczanki wygrały z krakowską drużyną 24:17 (12:6), a wczoraj odniosły jeszcze wyższe zwycięstwo — 24:12 (10:7).

W obu meczach kielecka „siódemka” miała zdecydowaną przewagę nad młodymi rywalkami, demonstrując zwłaszcza w czwartkowym spotkaniu dobrą skuteczność. W środę najwięcej bramek dla Budowlanych zdobyły — Ewa Kowalska 8 i Anna Langner 6, a wczoraj — Anna Langner 12 i Bożena Kanińska 5.

Z udziałem Broni i Błękitnych

Piłkarski turniej w Świnoujściu

Przebywający na obozach w Świnoujściu drugoligowi piłkarze Błękitnych Kielce i Broni Radom uczestniczą w turnieju, w którym startują drużyny okręgu szczecińskiego oraz inne zespoły, przebywające podobnie jak kieleczanie i radomianie na grupowaniach w tym rejonie kraju.

W rozegranych dotychczas spotkaniach Broni Radom pokonała Victorię Wałbrzych 3:1 oraz zremisowała z Arkonią Szczecin 1:1 i Flotą Świnoujście 3:3. Występujący w innej grupie tego turnieju kieleccy Błękitni zremisowali kolejno ze Słonią Szczęcin 1:1, Błękitnymi Stargard 0:0 i Chemikiem Police 0:0. Turniej zakończy się w niedzielę. (JG)

Na szosach Kuby

Kubańczyk Jorge Antonio Perez jest nadal liderem wyścigu kolarskiego dookoła Kuby. Po ośmiu etapach wyprzedza on Kolumbijczyka Cristobala Perezę o 2 minuty 17 sekund, swego rodaka Eduardo Alonso o 4,44, radzieckiego szosowca Jurija Barinowa i Martina Goetze z NRD o 5,24.

Zwycięzcą ósmego etapu z Trinidad do Santa Clara (157 kilometrów) został Wiedernikow z ZSRR wyprzedzając na finiszu kolarza NRD — Loenscha i Kubańczyka Gorinę.

Pierwszym przeciwnikiem polskich tenisistów w tegorocznych rozgrywkach o Puchar Davisa będzie reprezentacja Monako. Spotkanie odbędzie się w dniach 12—14 czerwca w Monte

Sprintem...

Carlo PZT czyni starania, by w meczu tym nasze barwy reprezentował Wojciech Fibak.

10 marca rozegrany zostanie w Rzymie finał pucharu im. L. Ronchetti w koszykówce kobiet, w którym zmierza się o-

Nasz zespół ma aktualnie swym koncie 20 punktów, czyli, że powiększy ten sukces w nadchodzącą niedzielę, w spotkaniu przed własną widownią z Jarosławem.

Na sportowych arenach

BOKS

Od dziś do niedzieli w domu, w hali sportowej przy ul. Narutowicza 9, odbywają się mistrzostwa okręgu seniorów i juniorów. Początek w piątek i sobotę o godz. 17, w niedzielę finały o godz. 11.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA. W niedzielę o godz. 11 i w poniedziałek o godz. 15 w Kielcach, w hali sportowej przy ul. Jagiellońskiej, odbędą się mecze kobiece „siódemki” Budowlanych grać będzie z JKS Jarosław.

KOSZYKÓWKA

KLASA M. W niedzielę o godz. 11 w Starachowcach, w hali przy ul. Słonecznej 10, koszykarze Starachowców z Budowlanymi Radomia. W niedzielę o godz. 11 w Kielcach, w hali sportowej przy ul. Wałigóry 1, koszykarze Tęczy stoczą pojedynek z Budowlanymi Gorlice.

JUDO

W sobotę i niedzielę w Kielcach, w sali WOSR przy ul. Sołgiennego 6, odbędą się turnieje juniorów młodszego i młodszego średniego w wadze do 70 kg. W niedzielę o godz. 10.

BADMINTON

W sobotę i niedzielę w Kielcach, w sali Zespołu Sportowego przy ul. Jagiellońskiej 32, pierwsze mecze w kategorii juniorów i seniorów. Początek w sobotę o godz. 15, w niedzielę o godz. 10.

TENIS

Dziś, jutro i w niedzielę w Jędrzejowie odbędą się turnieje juniorów o Puchar naczelnika miasta, organizowane przez działaczkę miejscowego Naprzodu. Początek gier o godz. 8.

TENIS STOŁOWY

W niedzielę w Radomiu odbędą się turnieje Szkół Sportowych przy ul. Dzierżyńskiego 26, trzeci w tym sezonie turniej turniej klasyfikacyjny młodzieżowych kategorii. Początek zawodów o godz. 9.

brońca trofeum Monting z rzeźb i Spartak Moskwa. Na mecz w finale pucharu będą rywalizować Badal i Koraca rywalizować będą Karraze Juventudu Badal i Carrera Wenecja. Wario będzie w półfinale drużyna wyeliminowała zespół moskiewskiego Dynamo.

Holenderka Alie Boonstra wygrała w Inzell międzynarodowe zawody w łyżwiarstwie artystycznym o „Złote Łyżwy” w dziedzinie swobodnej jazdy i Monikę Holzner z RFN.

W I lidze piłkarskiej prowadzący w tabeli Chorzów przegrał ze Startem Elbląg 11:15, a AZS Wrocław przegrał z Chorzowem 19:30.

Jerzy Świątek ponownie trenerem kadry koszykarzy

Zaledwie cztery miesiące trenował kadrę polskich koszykarzy był Zbigniew Felski, a jedynie impreza, w której pełnił tę funkcję było tournée naszej reprezentacji po USA w listopadzie ub. roku.

W tych dniach do Zarządu PZKosz. wpłynęło podanie trenera Felskiego o zwolnienie go z funkcji trenera kadry, w którym prosi on jednocześnie o wyrażenie zgody na podjęcie pracy trenerskiej za granicą. Zarząd przychylił się do obu próśb, a na wniosek Rady Trenerów na trenera kadry narodowej powołano ponownie Jerzego Świątkę, który pełnił już tę funkcję do momentu zakończenia turnieju przedolimpijskiego w Genewie.

Cruyff „wylądował” w II-ligowym zespole

Do środy holenderscy kibice piłkarscy byli przekonani, że Johan Cruyff będzie grał w angielskim zespole Leicester, w czwartek holenderski piłkarz stwierdził, że klub Leicester, go nie interesuje — wybrał bowiem drugoligowy zespół hiszpański — Levante. Okazuje się, że Cruyff prowadził równoległe rozmowy na temat kontraktu zarówno z Leicesterem, jak i z Levante. Widocznie Hiszpanie mieli większą siłę przebicia.